Nr. 250. Kraków, Czwartek 30 Października 1913. Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

[illegible] Administracyi „Głosu Narodu". — [illegible]

[illegible] Telefon Nr. [illegible]

OGŁOSZENIA (anonsy) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny raz 15 hal., [illegible] Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 30 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 3 kor. [illegible] Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, R. Braun, R. Mosse, [illegible] Györi & Nagy, w Berlinie F. R. Co. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette, [illegible]

Polityka obłudy.

Czynniki najsilniej interesowane w skandalu „Canadian Pacific" znalazły nareszcie formułę, potrzebną dla odwrócenia uwagi publicznej od ich niebezpiecznych i szkodliwych praktyk. Oto w myśl tej formułki, ułożonej przez żydów z wiedeńskiej Dyrekcyi kanadyjskiego przedsiębiorstwa i przez agentów p. Stapińskiego — agitacya przeciwko bezecnemu handlowi żywym towarem, jest „intrygą klerykalną" — a oprócz tego „intrygą pruską"... Dotychczas byliśmy przyzwyczajeni, że skoro gdziekolwiek w Europie wystąpił jakiś objaw niemiły dla Rosyi lub Prus, cała prasa hakatystyczna obu tych państw głosiła bezczelnie, że jest to rezultat „polskiej intrygi".

Z tej to szkoły i z tych samych pierwiastków obłudy i krętactwa wyszły te próby zbałamucenia opinii publicznej.

Co ma do czynienia „intryga klerykalna" ze sprawą „Canadian Pacificu", tego najbystrzejszy sofista nie potrafiłby wytłómaczyć, ale dla p. Stapińskiego, każde usiłowanie wyświetlenia ciemnych zakątków jego działalności jest „klerykalną intrygą" i gdy mu już zupełnie brakuje argumentów, wtedy używa tego nic nie znaczącego frazesu.

Co się tyczy „intrygi pruskiej", to jest ona również wymysłem fantazyi obrońców „Canadianu", który ma posłużyć do pokrycia ich ciężkich przewinień. Akcya wywołana wykryciem nadużyć, popełnianych przez agentów kanadyjskich, zwraca się przeciwko wszystkim przedsiębiorstwom, trudniącym się wywozem emigrantów z naszego kraju. Czy są to przedsiębiorstwa pruskie, czy inne, rzecz to podrzędnej wagi; chodzi o to, aby im wszystkim odebrać możność wyzyskiwania naszych włościan, aby wogóle obce kompanie przewozowe nie podniecały u nas sztucznymi środkami emigracyi zamorskiej.

Nikt zaś nie żąda ograniczenia czy zakazu emigracyi sezonowej, która jest u nas niestety koniecznością ekonomiczną i dobrze pokierowana, może nawet oddać pewne usługi ludowi wiejskiemu. Tymczasem kompania kanadyjska potrzebuje wyłącznie kolonistów i w tym duchu prowadziła u nas agitacyę za pośrednictwem swoich agentów, do których należał także p. Stapiński. I to także nie ulega żadnej wątpliwości, że p. Stapiński i jego polityczni przyjaciele ciągnęli znaczne zyski materyalne ze stosunków z Kanadyjczykami, a „intryga klerykalna" na tem polegała, iż cała niezawisła opinia publiczna w kraju potępiła surowo tę działalność wiceprezesa Koła polskiego. Jeżeli p. Stapiński nie rozumie szkody, jaką wyrządził krajowi, rzuca to smutne światło na jego narodowe uświadomienie, — o ile zaś usiłuje kryć się za parawanem jakichś nieistniejących intryg, dowodzi to tylko jego przebiegłości, ale nie zmniejszy odpowiedzialności, jaka na nim ciąży.

Skandal kanadyjski.

Wiedeń, 29 października.

Na wczorajszem posiedzeniu subkomitetu komisyi budżetowej minister handlu Schuster podał do wiadomości, że przed kilku dniami bar. Weissglon telefonował do prezydyum ministerstwa handlu prosząc o upełnomocnienie do ogłoszenia publicznie oświadczenia, że w latach 1909, 1910 i 1911 przedstawiciel „Canadian Pacific" zjawił się u niego i obiecując daleko idące koncesye prosił o koncesyę dla „Canadian Pacific" w kwestyi emigracyjnej w Austryi.

To oświadczenie bar. Weissglona ministerstwo odrzuciło podając mu do wiadomości, że musi wnieść pisemne podanie. Na to zjawił się bar. Weissglon osobiście w biurze prezydyum, gdzie z nim spisano protokół. Jak z tego protokółu wynika, bar. Weissglonowi, oświadczono, że ministerstwo nie może się zgodzić, aby w oświadczeniu jego zawartym był zwrot „za pewne dalekoidące koncesye", gdyż musiałoby być szczegółowo powiedzianem o jakie to koncesye chodzi. Br. Weissglon oświadczył, że nie może podać, o jakie to koncesye chodziło, ponieważ odrzuciwszy z góry propozycyę nie mówił nic o tych koncesyach. W każdym razie przywiązywał wagę do ogłoszenia tego, gdyż obciąża to „Canadian Pacific", wykazuje bowiem jak wielce Towarzystwu zależało na otrzymaniu koncesyi. Minister handlu oświadczył dalej na zapytanie, że o zwolnieniu z tajemnicy urzędowej nie ma mowy w tym wypadku, ponieważ zwolnienie z tajemnicy urzędowej może nastąpić tylko w razie procesu, zresztą nie ma w całej sprawie „Canadian Pacific" żadnego tajnego aktu.

Szef sekcyi Riedl przedstawił następnie szczegółowo linie wytyczne, których się trzymał w swojej polityce żeglugi i zakończył oświadczeniem, że pierwszą jego czynnością urzędową po objęciu sekcyi żeglugi było unicestwienie planu, aby także austryacki „Lloyd" wszedł w ściślejsze stosunki z niemieckiemi liniami Poolu, „a to co mi zarzucają to chyba to, że odważyłem się bronić interesów austryackich przeciw kartelowi zagranicznemu".

Dr Ellenbogen w zapytaniu do prezydenta pyta, czy prawdą jest, co doniosły pisma, że okręty „Canadian Pacific" były najgorsze, że „Canadian Pacific" płaciła potajemnie wielkie sumy rządowi, które poszły do funduszu dyspozycyjnego.

Minister handlu Schuster i szef sekcyi Riedl oświadczają, że od „Canadian Pacific" żądano takiego samego bezpieczeństwa na okrętach jak od wszystkich innych Towarzystw okrętowych. Pozwolenie na przewóz emigrantów muszą Towarzystwa, nawet już koncesyonowane, corocznie odnawiać i są one także poddane postanowieniom ustawy o emigrantach.

W sprawie twierdzenia, jakoby „Canadian Pacific" płaciła rządowi sumy na fundusz dyspozycyjny, minister jest upełnomocniony do oświadczenia w sposób stanowczy imieniem rządu, że na tem twierdzeniu niema ani słowa prawdy. „Canadian Pacific" nie zwróciła się do rządu nigdy z podobną propozycyą.

W odpowiedzi na zapytanie posła Dulibica oświadczył dalej minister handlu, że oficyalnie (a nieoficyalnie? — Przyp. Red.) nie wie nic o tem, jakoby istniała jakaś lista posłów, którzy mieli interweniować na rzecz „Canadian Pacific".

Co się zaś tyczy doniesienia dzienników, jakoby dwaj funkcyonaryusze ministerstwa zawinili przez karygodne porozumiewanie się z „Can. Pac.", to minister stwierdził, że niema najmniejszego podejrzenia w tym kierunku.

Pos. Dr Diamand daje szczegółowe przedstawienie rozpoczętej w r. 1908 w Galicyi akcyi na rzecz emigracyi do Brazylii. Wtenczas to niejaki hr. Le Home wygłosił we Lwowie wykłady o pożyteczności emigracyi robotników galicyjskich do Ameryki południowej. Utworzono biuro wychodźcze, na którego czele stał b. starosta Reichel. Emigrantom oświadczono, że nie będą nic płacić za podróż i że otrzymają bezpłatny wikt podczas całej podróży, tymczasem emigranci zaraz przez pierwszych 12 godzin nie otrzymali nic do jedzenia. W Brazylii ludzie ci, przyzwyczajeni do najgorszych warunków bytu, zastali tak straszną nędzę, że ulękli się jej. Położenie ich było tak strasznem, że przez 17 dni głodzili się w Brazylii, aż nareszcie dotarli do Kurytyby i ujął się za nimi austro-węgierski konsul i zmusił Towarzystwo do odesłania ich z powrotem do kraju. Ludzie ci zjawili się następnie w parlamencie. Przywieźli oni ze sobą flaszkę wody, którą dawano im pić na okręcie; był to płyn koloru ciemno żółtego.

Minister spraw wewnętrznych Heinold przedłożył protokół, spisany dnia 24 października b. r. w dyrekcyi policyi w Wiedniu z Arturem Grünhutem. Grünhut zeznaje, że po szczegółowem zbadaniu polityki żeglugi w Austryi i przekonaniu się, że „Canadian Pacific" ma za zadanie osiedlanie swoich gruntów emigrantami z Austryi, a nadana koncesya temu Towarzystwu oznacza wielką szkodę dla interesów państwa, rozpoczął z początkiem lutego w rozmaitych pismach peryodycznych w Wiedniu kampanię przeciw „Canadian". Kampania ta zwracała się także przeciw innem towarzystwom żeglugi parowej, uprawiającem przewóz emigrantów. Dnia 13 kwietnia wniósł pierwsze podanie do ministerstwa wojny, w którem wskazał na poszkodowanie interesów wojskowych państwa przez „Canadian Pacific". Potem czynił kilkakrotnie doniesienia w ministerstwie wojny. Osób wojskowych, z któremi przy tej sposobności się stykał, nie chce wymienić, jak również nie chce podać, czy jawił się także w innych ministerstwach. — Celem zebrania materyału dowodowego przeciw towarzystwom emigracyjnem w Wiedniu i zagranicą własnemi siłami urządził służbę wywiadowczą, a nawet sam przyłączył się do transportu emigrantów. Grünhut w protokole przeczy, jakoby zwrócił się z podaniem do kancelaryi gabinetowej czy też kancelaryi wojskowej następcy tronu. Trwa on jednak przy twierdzeniu, że za cenę wstrzymania ataków pośrednik, którego nazwiska na razie nie chce wymienić, obiecywał mu order, przyczem ten pośrednik powoływał się na polecenie, otrzymane od szefa sekcyi Riedla. Jedna z zaufanych osób uwięzionego Altmana (dyrektora „Can. Pac." w Wiedniu) z polecenia i imieniem Altmana zwróciła się do Grünhuta, obiecując jemu i jego rodzinie kilka milionów za wstrzymanie kampanii pod jednym warunkiem, że kopie swoich podań do ministerstwa wyda „Canadian Pacific" i sam opuści na przeciąg 6 miesięcy Europę. Grünhut odmawia informacyi co do tej osoby, jak nie mniej co do ustępu zawartego w jego piśmie, „aby na wszelką ewentualność zapewnić sobie większość komisyi socyalno-politycznej". Wkońcu oświadcza Grünhut, że nigdy nie występował jako zaufany ministerstwa wojny.

Następne posiedzenie dzisiaj o godzinie 3 popołudniu.

* * *

Minister handlu oświadczył, że o zwolnieniu bar. Weiss-Glona z tajemnicy urzędowej nie może być mowy. Bar. Weiss-Glon stał dawniej na czele sekcyi dla żeglugi parowej w ministerstwie handlu, może więc i podobno nawet chce złożyć ciekawe wyjaśnienia odnośnie do kwestyi, kto i za jaką cenę wystarał się w ministerstwie handlu o koncesyę dla „Can. Pacific".

Ustawa emigracyjna.

Przedłożenie rządowe.

(Uwagi wstępne).

III.

A to samo z transportowcami zagranicznymi: Szyfkarta jest kontraktem, którego dotrzymanie musi być kaucyonowane — ale nie marną kaucyą agentury, choćby nawet w rękach tutejszego obywatela będącej — lecz kaucyą transportowego przedsiębiorstwa, które teraz, za płotem, żartuje sobie nawet ze złotego konsularnego kołnierza, gdyby się przypadkiem pofatygował na „międzypokład" i dopiero, gdy złoży kaucyę, odpowiedzialną za życie, zdrowie i ludzkie traktowanie austro-węgierskiego podróżnika — będzie się liczyć ze wszystkiem, co obowiązuje biednego żydka brykarza na drodze krajowej.

Ale te postulaty, te już poprawki do poszczególnych paragrafów, które wywalczyć trzeba, bo ich potrzeby nie przewidziano nawet w tak uczciwie pomyślanem przedłożeniu. A do tego potrzeba siły i wpływu, potrzeba porozumienia czynników humanitarnych, więc katolickich interesowanych w tej sprawie przeważnie słowiańskich społeczeństw i ich reprezentacyi w parlamencie — potrzeba potem czuwania nad wykonaniem ustawy a zwłaszcza nad wyborem urzędników jakoteż członków c. k. centralnej rady emigracyjnej.

Jakie na tym punkcie mamy doświadczenie, wykazać może nasze polskie Tow. emigracyjne, które, jak długo było stowarzyszeniem na podstawie ustawy z r. 1873, nie mogło się doczekać koncesyi na pośrednictwo pracy we własnym kraju — a teraz, kiedy zmieniło statut, stało się stowarzyszeniem humanitarnem, apelującem przedewszystkiem do kleru katolickiego i najszerszych warstw społeczeństwa o współdziałanie — dopiero obudza nieufność pp. referentów ministeryalnych i nie może się nawet doczekać osobnego c. k. komisarza rządowego dla szczegółowej kontroli.

Więc nietylko ustawa i poprawki — ale i wykonanie zależy od dobrej wiary i dobrej woli, a także od stanowczości tych wszystkich, którzy, uznając dobre intencye wniesionej ustawy, uznają je literalnie, jako rzetelną obronę narodowej pracy!

Zasadnicze postulaty naszego kraju wobec ustawy emigracyjnej są tedy na razie następujące:

---

34 ARTUR GRUSZECKI.

Przebudzenie.

(Prawa przedruku i przekładu zastrzeżone).

— Ona ma trzy tysiące i ładną wyprawę. Ona z familii pochodzi; jej pradziadek był pierwszy kupiec w Pińsku, jej dziadek był pierwszy kupiec w Grodnie, a jej ojciec ma manufakturny magazyn na Nowiniarskiej róg Franciszkańskiej. Ona pracuje w tym magazynie i ma dziesięć rubli na miesiąc i życie na cały dzień.

— To mała pensya, co z nią robić?

— Jankiel, a na co kobiecie więcej? Czy na to, żeby ona się stroiła? Czy żeby miała dużo spódnic i kapeluszy?

— A jaka ona?

— Co ma być jaka? Nu, dziewczyna, jak dziewczyna... ona do mnie podobna, bo ja jej wuj.

Reinherc spojrzał na spuszczony, mięsisty nos, szerokie usta, na wielkie, odstające uszy.

— Ona ładna... czy wiesz, co ona mi powiedziała: wuju, ty mi pożycz tysiąc rubli na piętnaście procent, ja sobie założę na Marszałkowskiej sklep z konfekcyą damską, ja zrobię majątek, bo goje wszystko kupią, tylko trzeba umieć sprzedać, a ja to umiem. I wiesz, Jankiel, jak ty jej nie chcesz, ja jej dam tysiąc rubli, interes pójdzie, on musi iść, ale ona potem ciebie nie zechce... ona zrobi majątek, żebym ja tak zdrów był, a moje wrogi pozdychali. Nu, co ty?

— Ja? Ja potrzebuję się namyśleć.

— A kiedy skończy się twoje namyślenie?

— Jak ona się nazywa?

— Masza Nestenower.

— Ja ją jutro zobaczę... tylko posag taki mały, co z nim zrobić?

— Ona sama jest największy posag. A ty ile masz?

— Ja mam dwa tysiące pięćset i jedną ósmą sklepu tabacznego.

— Nu, czego chcesz? Posagi równe, ona będzie pracowała w sklepie, ty w kantorze, a wieczorem i rankiem wy naradzicie się nad interesem. Co ty na to?

— Ja zobaczę ją i my pogadamy. Dobrze?

— Czy dobrze? ja nie wiem, ja tylko dla ciebie to zrobię, że zaczekam trzy dni, bo za trzy dni będzie do wynajęcia sklep na ulicy Marszałkowskiej, ładny sklep, dobry sklep, a nie będzie on dla was, to ja go wynajmę dla mego krewnego z Moskwy; ale ty się namyślisz, i ty mi zatelefonujesz, to my pogadamy, co z tego będzie.

— Dobrze... a kiedy wy w domu?

— Pomiędzy piątą a szóstą jestem zawsze i ja czekam telefonu, — pożegnali się i rozeszli.

VIII.

— Panie Płachetka, — spytał Lelicki, wchodząc do biura, — był pan wczoraj przy kamienicy Lewitego?

— Byłem około siódmej, przy mnie wciągali robotnicy drzewo na budowę dachu.

— Więc go niema?

— Wczoraj nie było, ale Lewitc, który rozmawiał ze mną, upewniał mnie, że robotnicy będą pracowali i w nocy, a dach skończą dzisiaj, o czem jednak wątpię.

— Dlaczego?

— Za mało było robotników i robili ospale, jakby od niechcenia.

— Ale że on poznał pana? Czy przedtem rozmawiał pan z nim kiedy?

— Nigdy. Widziałem go tutaj tylko.

— Jaką jednak pamięć mają ci żydzi i jak wybornie obserwują, — pochwalił Lelicki.

Popołudniu, w oznaczonym czasie, przyszła Jarewiczowa w towarzystwie swego faktora, Joska Aftermilcha, i zasiadła w gabinecie szefa.

— Widziała pani kamienicę pani Nakielskiej? — spytał Lelicki po przywitaniu, — podobała się pani?

— No, tak... kamienica wcale ładna, ale nie myślę lokować na niej moich pieniędzy.

— Dlaczego?

— Proszę pana, właścicielka kamienicy jest w przededniu bankructwa... lada dzień ją zlicytują i bardzo mnie to dziwi, że pan, znający się na interesach, może mi proponować podobną lokatę i to sumy, stanowiącej jedyny fundusz wdowy i sierót, — mówiła głosem rozdrażnionym.

— Panią fałszywie poinformowano. Kamienica według oceny Towarzystwa posiada wartość stu piętnastu tysięcy rubli. Pożyczka trzydziestu tysięcy jest w połowie umorzona, zostało tedy piętnaście tysięcy, a pani przychodzi na trzecie miejsce z ośmioma tysiącami, czyli mieści się pani w trzydziestu ośmiu tysiącach na sto piętnaście. Trudno o lepszą i pewniejszą lokatę.

— To tak wygląda na papierze, ale w rzeczywistości inaczej, i nie jestem fałszywie poinformowana, ale pana, jak przypuszczam, wprowadzono w błąd. Ja, panie, jestem matka, ja muszę dbać o moje dzieci i być bardzo ostrożną, i tam gdzie mężczyzna widzi tylko cyfry, serce matki przeczuwa niebezpieczeństwo, grożące jej dzieciom, — mówiła z patosem. — Papier jest cierpliwy, pan może tak i owak przedstawiać interes, ale ja, matka, przeczuwam co złe, a co dobre.

— Tu niema nic do przeczuwania, tu są fakta i cyfry stwierdzone urzędowo.

— Dla pana, ale nie dla mnie. Ja przecież doskonale rozumiem, że panu, jako pośrednikowi, zależy na zrobieniu interesu i zadowoleniu jednej i drugiej strony, ale co innego matka. Ona musi dbać przedewszystkiem o interes swych dzieci.

— Zgoda i na to, proszę panią, ale co pani ma do zarzucenia lokacie swych pieniędzy na kamienicy Nakielskiej?

— Co? I pan się jeszcze pyta? — zawołała oburzona, — a to mi się podoba! Otóż ja powiem panu. Ona była winna żydowi dziesięć tysięcy rubli...

— Tak, to prawda, — skinął głową Lelicki.

— Żyd wymawia jej tę sumę przed kwartałem, bo obawia się straty. Ona szuka pieniędzy, rozbija się, daje dziesięć procent i każdy boi się dać, chociaż tyle pieniędzy jest w Warszawie. Towarzystwo jej odmawia, banki także, bo przecież to jasne, jeśli żyd, który tak chętnie ryzykuje pieniądze, boi się o swój kapitał, to tam musi być bardzo źle.

— To trudno, nie chce pani, to nie, ale upewniam panią, że gdybym miał wolne pieniądze, swoje własne, dałbym natychmiast na kamienicę pani Nakielskiej.

— Panu wolno, ale nie mnie, jako matce.

— Hm... mamy inne lokaty hipoteczne, jeśli się pani ta nie podoba, ale może pani mi nie dowierza, ja wcale nie zmuszam, w Warszawie znajdzie pani dosyć pośredników.

— Kiedy ja nie chcę innych, tylko pana, mam zaufanie do uczciwości i rzetelności pana. Każdemu wolno się pomylić, koń ma cztery nogi i potknie się, cóż dopiero człowiek?

— Panie Reinherc! — zawołał przez otwarte drzwi.

— Słucham, panie pryncypale.

— Dajno pan wykaz tych, co się zgłosili się po pożyczki hipoteczne.

— Zaraz, panie pryncypale. — Przyniósł książki i mówił: — Mamy zanotowanych ośmiu kandydatów, ale to wszystko na większe sumy. Jest tylko Majer Munkier, na Nowolipkach, kamienicznik i kupiec, on potrzebuje akurat ośmiu tysięcy na trzeci numer, daje ośm procent, ale myślę, że on da ośm i pół.

— Czy zostawił wykaz hipoteczny?

— Dlaczego nie? Ja nie przyjmuję zgłoszeń żydowskich inaczej, jak tylko z wykazem hipotecznym. Czy mam przynieść?

— Proszę.

Lelicki wziął podany arkusz papieru, odczytał i rzekł.

(Ciąg dalszy nastąpi).

1) Usunięcie kategoryczne **wszystkich na wyzysk i zarobek obliczonych agencyj**, o ile nie dają kaucyonowanej gwarancyi dotrzymania szczegółowych zobowiązań, leżących w interesie krajowych robotników na obczyźnie;

2) Stworzenie **monopolu** urzędowych lub koncesyonowanych biur pośrednictwa pracy w rękach kraju lub humanitarnych instytucyj, pobierających opłaty **li tylko od pracodawców** tak zagranicznych jakoteż krajowych;

3) Zakaz wyjazdu zarobkowego **bez wylegitymowania się kontraktem** zagranicznego pracodawcy, na który tenże złożył **kaucyę**, odpowiednią kwotę przewidywanego w odnośnym sezonie zarobku.*)

Kaucya złożoną ma być w walorach pupilarnych tego kraju, z którego pochodzi pracownik i odpowiada za wszystkie szczegóły dotrzymania kontraktu, a także za wszelkie szkody na zdrowiu i życiu robotnika — o czem rozstrzyga wyrok sądownictwa tegoż kraju i państwa, z którego **pochodzi robotnik**.

4) Celem utrzymywania należytej kontroli nad wykonaniem tej ustawy, utrzymywane będą stacye kontrolne na granicach państwa, a także prawo kontroli przysługiwać będzie mężom zaufania autoryzowanych do tego instytucyj opiekuńczych, odpowiednio przez skarb państwa subwencyonowanych, z **prawami zasięgania wszelkich informacyj** od robotników podróżujących, względnie znajdujących się w gospodach noclegowych i odnośnych jadłodajniach.

5) Przepisy wykonawcze do nowej ustawy mają w pełnej mierze naprawić zaniedbanie, popełnione na punkcie przewidywanych w ustawie z 21 stycznia 1897 r. rozporządzeń, których sformułowanie i wykonanie mogło było uchronić państwo od szkód i niebezpieczeństw, tak późno odkrytych i powstrzymanych.

6) Przewidziana w § 68 „rada przyboczna" emigracyjna winna się składać z ludzi bezstronnych i kompetentnych, desygnowanych przez rząd, wydziały krajów koronnych, a także uznanych korporacyj humanitarnych.

Poza ustawą emigracyjną i odnośnemi dykasteryami wykonawczemi wymagać należy od rządu innych jeszcze dowodów życzliwości i gotowości do obrony interesów ludu naszego, nawiedzonego tą klęską elementarną, jaka wyraża się w „owczym pędzie" za granice kraju takich jednostek nawet, których warunki bytu i zarobku we własnym kraju nie zmuszają do tego.

Na to wstawiono w dawnym programie Koła polskiego zasadę rzetelnego **pośrednictwa pracy wewnątrz kraju** i z tem związanej **kolonizacyi wewnętrznej**, tak wymownie przez samych ludowców popartej na znanej konferencyi poselskiej 4 grudnia 1902. Że ten tak zbawienny czynnik zdrowej polityki agrarnej i narodowościowej winien także ze strony rządu być popartym, wyraża się choćby w **petycyach, skierowanych** do ministerstwa kolejowego o przyznanie ulg kolejowych robotniczych (przysługujących partyom z 10 ludzi złożonych), także osobom pojedyńczym, wyjeżdżającym w dalsze strony tego samego kraju „na zwiady" po pracę i ziemię...

H. W.

*) Utrzymywany dotychczas zakaz wstępu do Stanów Zjednoczonych robotnikom już zakontraktowanym — jest tak niesłychanem wykroczeniem przeciwko interesom rzetelnych i rozsądnych pracowników, że się poprostu nie chce wierzyć, żeby się nadal miał utrzymać! Wyrażamy tu nadzieję, iż ingerencya austr. reprezentacyi zagranicznej uzyska dla naszej emigracyi to zabezpieczenie prawne, że robotnicy wypuszczeni przez nasze biura kontrolne przez granicę, przestaną się obawiać przydzielenia do kategoryi „refused immigrant" — tej klęski, tak często na nich spadającej...

Echa napaści na p. Abrahamowicza.

Z poważnej strony piszą do nas:

Po smutnych zajściach w Kole polskiem przy wyborze komisyi, którаby miała zbadać sprawki p. Stapińskiego, pisała „Rzeczpospolita" z d. 25 października z powodu oburzających napaści na p. Abrahamowicza:

„Nie trzeba być wielbicielem p. Abrahamowicza, aby uznać, że dzień 22 października r. b., w którym śmiało i godnie wystąpił on na posiedzeniu Koła polskiego w sprawie kalających nasze imię brudów p. Stapińskiego, narażając się na dzikie napaści przyjaciół tego polityka zbyt przedsiębiorczego, zapisze się zaszczytnie na kartach działalności znakomitego parlamentarzysty. Mniej zaszczytnie zapisze się natomiast dzień ten w dziejach Koła polskiego. Jedno wrażenie, jakie się wynosi z tego, co się tam mówiło i uchwalało, jest to, że Koło polskie stara się z góry udaremnić gruntowne rozpatrzenie sprawy i odsuwa ludzi, którzyby tak ją rozpatrzyli, czyli, że Koło polskie jest co do czystości rąk mniej wymagające niż klub ukraiński, który swojego Petryckiego w lot wyrzucił. Drugie wrażenie, wobec niesłychanych napaści i niemal rzucenia się z pięściami na p. Abrahamowicza, człowieka czystych rąk, który i od innych tego wymaga, jest takie, że dzisiejsza większość Koła polskiego dla zakrycia brudów stara się tych, którzy je wskazują terroryzować poprostu przemocą pięści, czyli że dzisiaj uczciwy człowiek idzie na posiedzenie Koła polskiego niepewny życia, jak do jaskini ludzi zdecydowanych na wszystko w obronie ciemnego rzemiosła jednego ze swoich. Są to istotnie stosunki niesłychane. Takiej większości i takiego poziomu w Kole polskiem nie mieliśmy jeszcze nigdy i nie było prezesa, któryby na coś podobnego pozwolił. Niech żyje Stapiński! Na szubienicę z Abrahamowiczem! Oto duch obecnej większości Koła Polskiego."

W „Czasie" z d. 27 października ukazała się z powodu tych uwag „Rzeczypospolitej", notatka p. t. „Szał obelg", bardzo krótka, bo „Czasowi" właśnie na tem zależało, aby zupełnie zakryć to, o co chodzi:

„Rzeczpospolita", dwutygodnik frondy demokratyczno-narodowej (już to określenie maluje prawdomowność pisma krakowskiego), broni w ostatnim numerze dobrego imienia Koła polskiego w następujący sposób: „Dzisiaj uczciwy człowiek idzie na posiedzenie Koła niepewny życia, jak do jaskini ludzi zdecydowanych na wszystko w obronie ciemnego rzemiosła jednego ze swoich."

To wszystko. Kilka wyrazów wyrwanych ze zdania, tak, że czytelnik „Czasu" nie dowie się zgoła o co chodzi. O tem, że na posiedzeniu Koła wysyłano p. Abrahamowicza na szubienicę, nie wspomina się w „Czasie" i na to „Czas" nie ma ani słówka oburzenia lub choćby przygany, a oburzenie innych zwalcza w taki oto sposób, zakrywając prawdę przed swymi czytelnikami.

Szałem nie jest ten system „Czasu", ale jest zimnem wyrachowaniem umiejętnej i wprawnej... dyplomacyi...

O szkoły polskie na Śląsku.

Z Macierzy śląskiej otrzymujemy następujący komunikat:

„Macierz szkolna księstwa Cieszyńskiego, wyczerpawszy wszystkie swoje środki, stanęła wobec konieczności zamknięcia w najbliższym już czasie utrzymywanych przez nią zakładów. Zarząd główny Macierzy nie może kroku tego, który, jeżeli się już niczem odwrócić nie da, będzie klęską niepowetowaną nietylko dla Śląska, ale dla całego narodu polskiego — brać na własną odpowiedzialność i w sprawie tej zwołuje na dzień 9 listopada b. r. do Domu Narodowego w Cieszynie Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Delegatów, na które wszystkich przyjaciół i opiekunów Macierzy i Śląska — z całej Polski zaprasza.

Oświadcza przytem Zarząd główny Macierzy, iż przyczyna katastrofy, grożącej tej najstarszej polskiej instytucyi oświatowej i strażnicy kresów zachodnich polskich — nie leży w zwiększeniu się wydatków Macierzy, które się nawet zmniejszyły w ostatnim roku, a tem mniej w braku poparcia ze strony polskiej. Zawiodła jedynie pomoc, jaką otrzymywała Macierz ze strony całego społeczeństwa polskiego. Rozumiało ono dotąd [illegible], że sprawa obrony Śląska jest sprawą całej Polski. Niemcy i Czesi wspierają jak najsilniej swe „przednie straże" śląskie; tembardziej naród polski musi wspomagać swoich obrońców kresowych.

Kwota, o którą zmniejszyły się w r. b. dochody Macierzy z Galicyi — w stosunku do roku ubiegłego — wynosi dotąd 60.000 koron. Królestwo dało mniej o 25.000 K. Śląsk, którego ofiarność na szkoły polskie zwiększa się z każdym rokiem o 25 proc., na wieść o zachwianym bycie Macierzy, pospieszył ze złożeniem nadzwyczajnego podatku narodowego. Garść inteligencyi w ciągu paru tygodni złożyła blisko 10.000 koron w datkach od 50 do 500 K. Lud śląski: chłop i robotnik, aczkolwiek podobnie, jak ludność Galicyi, dotknięty jest klęskami elementarnemi i straszną drożyzną, urządza wszędzie po wsiach „dnie Macierzy" i składa grosz swój wdowi w wysokości dotąd bezprzykładnej.

Wysiłki te jednak pozostaną daremne. — Śląsk tej ogromnej sumy, jakiej zabrakło Macierzy, stanowczo pokryć nie jest w stanie. O losie szkół polskich na terenie najsilniejszego zmagania się polskości z jej najgorszym wrogiem, z odwiecznym „Drang nach Osten", — zadecyduje ostatecznie Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie — oraz sumienia narodowe całego społeczeństwa polskiego".

Anglo-saksoński protestantyzm.

Ktoś, coby uważałby dziś jeszcze różnicę między luteranami a reformowanymi za główne kryteryum przy ustanawianiu różnic, zachodzących w łonie protestantyzmu, byłby w wielkim błędzie. Właściwa bowiem różnica w protestantyzmie zachodzi między **protestantyzmem niemiecko-kontynentalnym a anglo-saksońskim**.

Protestantyzm w Anglii i Ameryce rozwinął się — jak to stwierdzają fakty — zupełnie inaczej, niż w Niemczech, Szwajcaryi, Holandyi i Skandynawii. W tych krajach mają wciąż przewagę formuły wyznania: luterańska i reformowana, podczas gdy w Anglii i Ameryce zrodziło się coś „nowego", co posiada mało pokrewieństwa z niemieckim protestantyzmem. Powszechnie wiadomem jest, kiedy i jak stworzony został arystokratyczny Kościół państwowy w Anglii, t. zw. High Church". Na zewnątrz czyni on wrażenie, że stan jego jest kwitnący, na wewnątrz jednak gryzie go niebezpieczny robak **metodyzmu**, który jest na wskróś demokratycznym.

Pierwotnie metodyści nie zamierzali wcale tworzyć nowego Kościoła. Dążyli oni tylko, podobnie jak **pietyści** w Niemczech, do zreformowania i odnowienia Kościoła państwowego, który — ich zdaniem — stał się zanadto świeckim i skostniałym w swych formach. Metodyści różnią się od protestantów niemieckich głównie tem, że zapatrują się na życie religijne o wiele poważniej, niż oni, i, że stawiają daleko większe żądania od każdego pojedyńczego osobnika, dzieląc wszystkich ludzi na dwie ostro odcinające się od siebie klasy — **nawróconych i grzeszników**. Od pierwszych żądają oni, aby mogli na wzór **Wesley**'a twórcy metodyzmu, wskazać dzień i godzinę nawrócenia. Kto tego nie jest w stanie uczynić — ten „nie jest naprawdę nawrócony"

W podobny sposób postępuje „armia zbawienia", opierająca się na zasadach metodyzmu. Jego twórca John **Wesley**, ur. 1703 r. w **Epwarth** w Anglii, był ciekawym człowiekiem. Zalecał on posty, modlitwy i dobre uczynki. Zalecał on wygłaszanie codzień kazań i odmawianie modlitw, następnie wspólne czuwania nocne co miesiąc i „uczty miłości", na których spożywano chleb i wodę, co kwartał, potem czterokrotnie w ciągu roku oraz zalecał [illegible]. Wyznawcom metodyzmu wydawano od czasu do czasu świadectwa o ich stanie duchowym t. zw. „society tickets" a 39 artykułów wiary Kościoła rządowego, czyli episkopalnego zmniejszono do liczby 25.

Z tego krótkiego wyliczenia znamion metodyzmu wynika, jak dalece różni się on od protestantyzmu niemieckiego. Metodyzm pozyskał sobie ogromne wpływy wśród najliczniejszych warstw ludu angielskiego, podczas gdy bogatsza burżuazya i arystokracya pozostały wiernemi Kościołowi państwowemu. Czem jest dzisiaj metodyzm w Anglii świadczy jego olbrzymia „hala centralna" (katedra) w Londynie. Zbudowano ją niedawno temu, a w jej wnętrzu znajdują się: centralne biura dla organizacyi metodystów całego świata, wielka biblioteka i ogromna sala dla zebrań. Budowla ta kosztowała 25 milionów koron, zebranych drogą składek, co dowodzi, jak silnie rozwija się metodyzm.

Jedną ze specyalności metodystów są ich „szkoły niedzielne". I przeważnie dzięki tym szkołom liczba metodystów, która przy śmierci Wesleya wynosiła 140000 osób, wzrosła dziś do 17 milionów. Teraz jest wesleyański metodyzm najsilniejszą w świecie sektą protestancką, a liczba jego zwolenników jest większą, niż liczba osób, należących do Kościoła episkopalnego. Metodyzm odznacza się przytem wielką ruchliwością i rozsyła do Afryki, Chin i Indyj mnóstwo misyonarzy, co do działalności których panują jednak zdania bardzo podzielone. Tam, gdzie działają misyonarze katoliccy, nawet akatolicy przyznają im niesłychaną wyższość nad misyonarzami metodyzmu.

Trącona struna.

I.

Moje myśli osmętniałe,
moje myśli dniem i nocą
nad twym domem się trzepocą
jak anioły jakie białe,
moje myśli osmętniałe — —

A sterane serce moje
tak się tłucze, jak ptaszyna,
tak się czegoś dopomina,
budzi lęk i niepokoje
to maleństwo — serce moje — —

A z najprostszych słów piosenka
idzie w beznadziejnym smutku
i nieśmiało, pocichutku
tam na progu twoim klęka —
ta z najprostszych słów piosenka. —

II.

Deszcz w szyby dzwoni jak dzwonki
pęknięte, smutne, płaczące —
w ogrodach żółkną jabłonki,
deszcz w szyby dzwoni jak dzwonki
i mgły się włóczą po łące — —

Dnie jasne zgasły jak mrzonki,
więc gdzież odejdę w rozłące —
w ogrodach żółkną jabłonki,
deszcz w szyby dzwoni jak dzwonki
pęknięte, smutne, płaczące — —

Zapomnij duszo rozłąki,
nie wołaj serce bijące, —
w ogrodach żółkną jabłonki,
deszcz w szyby dzwoni jak dzwonki
i mgły się włóczą po łące. —

Antoni Waśkowski.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 6 minut 25; zachód przypada o godzinie 4 minut 22; długość dnia godzin 9 minut 54

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w czwartek Alfonsa, pojutrze w piątek Lucylli i Ant.

Żydzi burzą Kraków. Słowa te przestały być frazesem. Zacięta walka o historyczny dom wenecki w Rynku Nr. 11 z przepiękną fasadą, już się zakończyła. Obecny jego właściciel posiadł już prawo zburzenia tej ciekawej budowli, która w ciągu przyszłego miesiąca padnie ofiarą spekulacyi. Znowu zniknie jeden kamień z historyi miasta. — W miejsce jego powstanie brzydki kram żydowski, urągający wprost dostojnej przeszłości Rynku krakowskiego. Teraz nadchodzi kolej na wspaniałe „Krzysztofory", wielokrotną bytnością królów polskich uświęcone. Spółka kapitalistów gotuje się obecnie do zagłady tej narodowej pamiątki. Po zburzeniu „Krzysztoforów" wystąpi adwokat Meisels ze swymi czterema domami na ulicy Szewskiej, które ma burzyć w celach spekulacyi. I tak dalej długi szereg następuje. — Dyskutować z tymi panami nie można. Uczucia narodowe są im obce. Przeszłość miasta i historya ich nie obchodzi. Poczucia obywatelskiego nie mają zupełnie. Jako ludzie obcy, niczem na prawdę nie związani z miastem i krajem, nie poczuwają się całkiem do obowiązku poszanowania choćby największych pamiątek przeszłości. Dla nich istnieje tylko interes, który z całą bezwzględnością uprawiają pod najprzeróżniejszemi postaciami. W stosunku do nas mają oni tylko jeden ideał, tj. pieniądz. Całe społeczeństwo polskie musi to w końcu zrozumieć, musi pozbyć się wreszcie ostatnich złudzeń co do żydów.

Żydzi burzą Kraków. Z tym faktem trzeba się liczyć. Ale z nim łączy się nierozdzielnie oswobodzenie kraju od żydów. Ze zburzeniem „Krzysztoforów" zacznie się emigracya żydów z Galicyi, tak jak się zaczęła z wyborem posła żydowskiego w Królestwie, skąd już w ciągu paru miesiecy 40 tysięcy rodzin żydowskich wyemigrowało.

Kraków 29 października.

Nie róbcie krzywdy Bazesowi! Tutejszy organ p. Gustawa Gersona Bazesa wziął w obronę swego pryncypała przed zarzutem, jakoby miał zamiar, razem ze swymi współwyznawcami, zburzyć stary Kraków. — P. Bazes nie chce nawet rozszerzenia ul. Jagiellońskiej, „gdyż rozszerzenie takie nie leży w jego interesie, a projekt rozszerzenia nie wyszedł od niego, lecz od Magistratu". I dlatego prawdopodobnie, na podstawie tych „faktów", bazesowskie pisemko zaatakowało obrońców ul. Jagiellońskiej za to właśnie, że... nie chcieli jej rozszerzenia. Ten zaś logiczny swój występ poparło ono argumentem, że p. Bazes w swej znanej bezinteresowności posunął się tak dalece, iż kawałek gruntu dla rozszerzenia ulicy dawał miastu po cenie o pół niższej, niż go to kosztowało.

Z takiej oferty, przy zdrowym rozsądku, możnaby wysnuć tylko ten wniosek, że widocznie p. Bazesowi bardzo musi zależeć na tym interesie, skoro aż za pół ceny chce sprzedać kawałek gruntu pod tak niepożądane dlań rozszerzenie ulicy. Ale skoro oficyalista bazesowski zapewnia publicznie, że tak nie jest, więc odkładamy na bok logikę, a natomiast wnosimy prośbę:

Magistracie niedobry dla Bazesa i ty znana z ideologii Sekcyo ekonomiczna! nie róbcie krzywdy p. Bazesowi i nie ruszajcie wniosku o rozszerzenie ul. Jagiellońskiej, wniosku, który nietylko miłośnicy Krakowa, ale niewątpliwie i sam p. Bazes uznać musiał, co najmniej, za zgoła niepotrzebny, a nawet nierozsądny.

Prace około budowy nowych linij tramwajowych. Dopiero w ostatnich dniach zarząd bu-

---

X. biskup JÓZEF PELCZAR.

KAZANIE
na nabożeństwie za dusze śp. X. Hieronima Kaysiewicza i X. Piotra Semeneńki.

Wysławiajmy męże chwalebne (Eccl. X. L. IV. 1).

(Dokończenie).

Obaj założyciele Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego, a w ślad za nimi duchowni ich synowie, zasłużyli się wielce około Kościoła i narodu polskiego, utrzymując w emigracyi życie z wiary, zachęcając duchowieństwo do zamiłowania nauki i karności, opiekując się rodakami za granicą, śląc misyonarzy do Ameryki i do Bułgaryi, ciągnąc całe społeczeństwo polskie do stóp i do serca Ojca św., informując Stolicę Apostolską o sprawach polskich. Obaj byli mężami wybitnych talentów i niepospolitych cnót, a szczególnie podnieść potrzeba gorącą ich miłość Boga, Kościoła, Ojczyzny i dusz, ich apostolską iście odwagę i niezachwianą wśród tylu udręczeń cierpliwość. Oby te cnoty i w życiu naszem jaśniały. Obaj byli celnymi mistrzami życia duchowego i posiadali gruntowną naukę; mianowicie O. Semeneńko rozsiewał w pismach głębokie myśli z dziedziny mistyki i filozofii, acz nie miał czasu ich rozwinąć; a jako konsultor św. Kongregacyj Indeksu o Inkwizycyi nieraz w kwestyach trudnych kładł zdanie swoje na szalę i przeważał. Obaj byli znakomitymi kaznodziejami, a potęgą swej wymowy nietylko jednostki, ale i cały naród pociągali do Serca Jezusowego, do stóp Bogarodzicy, do umiłowania Kościoła i Stolicy św.; tu zaś górował O. Kaysiewicz, słusznie nazwany Skargą XIX wieku.

Mężów tych, wszelkich pochwał godnych, darzył szacunkiem i zaufaniem sam Pius IX, zaszczycali swoją przyjaźnią sławni dostojnicy kościelni, czy mężowie świeccy, czciły wielce pobożne dusze, powierzające się ich kierownictwu. Z drugiej strony ci kapłani za to, że z żarliwością Izajasza wytykali błędy narodowi, że go nawoływali do zerwania z rewolucyą, a do trzymania się wiary i do ścisłego związku ze Stolicą św., stali się przedmiotem nienawiści dla zbłąkanych rodaków, tak, że czasem i dzisiaj na ich grób padają kamienie; bo i do narodu polskiego mógłby nieraz Zbawiciel zwrócić się z tą skargą: **Jeruzalem, Jeruzalem, które zabijasz proroki i kamienujesz tych, którzy do ciebie są posłami: ilekroć chciałem zgromadzić syny twoje, jako kokosz kurczęta swoje pod skrzydła zgromadza, a nie chciałoś** (Mat. XXIII, 37). Narodzie polski, również i syny twoje są rozprószone, jak ziarnka piasku, które wiatr przewala, przeto, że ich dzieli niekarność i niezgoda. Te właśnie wady narodowe sprawiły, że tacy mężowie jak Kaysiewicz i Semeneńko nie mogli wykonać tyle dobrego, ile pragnęli.

Najmilsi, zróbmy jeszcze krótki rachunek sumienia, czy upragniony przez mężów chwalebnych dzień poprawy i odrodzenia się zbliżył, to jest, jak się ma z wiarą i obyczajem w narodzie naszym.

Najprzód zaznaczam z radością znaczny postęp w duchowieństwie polskiem od onego czasu, kiedy to O. Kaysiewicz pisał list otwarty „do braci grzesznie spiskujących". Nuże, Bracia Kapłani, coraz wyżej i wyżej w świątobliwości życia, nauce i gorliwości apostolskiej, by całem sercem służyć Bogu, a z miłości Bożej duszom, by ukochać wielce dwie matki drogie: Kościół i Ojczyznę, by z trwałym zapałem pracować nietylko w Kościele i w szkole, ale i na szerokiem polu społecznem, w tej zaś pracy używać środków starych i nowych.

W warstwach wykształconych naszego kraju widać pocieszający przyrost ducha wiary, dzięki szczególnie Sodalicyom Maryańskim, stowarzyszeniom katolickim, częstszym rekolekcyom i gorliwszej pracy duchowieństwa.

Ale i u nas nie brak ludzi, którzy mają wiarę słabą lub zeszpeconą opiniami ludzkiemi, a więcej takich, co zaniedbują obowiązki religijne, albo sprzeniewierzają się w życiu zasadom katolickiem. Gorzej jest pod zaborem rosyjskim, gdzie rząd, literatura i szkoła rosyjska psują ducha katolickiego i narodowego. Stamtąd też idą i do nas prądy wolnomyślne, zatruwające szczególnie młodzież dojrzalszą. Lud wiejski jest wogóle wierzącym i pobożnym, ale jeszcze dosyć ciemnym w rzeczach wiary, a ta ciemnota sprawiła, że część tegoż w Królestwie, usidlona przez sprytną szalbierkę i garstkę księży apostatów, utworzyła sektę Maryawitów. Tam też, jak i u nas, niektóre złe pisma wiarę ludu podkopują, czego smutne skutki już się pokazują. Co gorsza, socyalizm, opanowany przez żydów, werbuje pod czerwony sztandar młodzież uniwersytecką, robotników i rzemieślników, kusząc się odebrać im wiarę, by mieć z nich tem powolniejsze narzędzie w walce ze społeczeństwem katolickiem i polskiem.

A jakże jest u nas z życiem z wiary, które się objawia w cnotach chrześcijańskich? Zapewne, że z łaski Bożej jest w narodzie naszym wiele dobrego; na szczególną zaś pochwałę zasługują zgromadzenia zakonne żeńskie i stowarzyszenia katolickie, pracujące na wielu zagonach życia katolickiego i społecznego. Nuże tedy, katolicy, łączcie się z sobą i organizujcie się w duchu Bożym, bo tylko w jedności jest siła. Niech tu zarówno mężczyźni jak niewiasty szykują się w szeregach pod znakiem krzyża i przewodem pasterzy.

Ale czy już wygasły stare wady, które Polskę zgubiły i czy do nich nie przybyły nowe? Niestety, powiedzieć tego nie można. Spostrzegamy bowiem i dzisiaj w społeczeństwie polskiem niemało niezgody, która je rozbija na stronnictwa, walczące z sobą zaciekle i więcej dbające o zwycięstwo nad drugimi, czy o wyniesienie siebie, niż o dobro Ojczyzny. Spostrzegamy nie mało sobkostwa i obojętności dla sprawy publicznej, niemało lenistwa w spełnianiu obowiązków religijnych, rodzinnych, obywatelskich i zawodowych, tu i ówdzie nawet defraudacye grosza publicznego, to znowu frymarkę ziemi ojczystej, a tam w Królestwie ohydny bandytyzm, który i do kraju naszego się wciska. Spostrzegamy niemało jeszcze rozrzutności i życia nad stan, niemało niewierności i rozterki w małżeństwie, niemało błędów w wychowaniu dzieci, niemało sprośnej rozpusty, zwłaszcza po miastach, i brzydkiego pijaństwa, zwłaszcza w klasie robotniczej i rzemieślniczej. Te to wady głównie sprawiają, że polskie wioski i domy przechodzą w ręce żydów czy Niemców lub Rosyan, a społeczeństwo polskie w coraz głębszą stacza się przepaść nędzy moralnej i materyalnej.

Otóż jeżeli pragniemy, aby naród nasz wydźwignął się z tej przepaści, starajmy się przedewszystkiem o duchowe jego odrodzenie, którego głównem źródłem jest życie jego religijne; inaczej cała nasza praca około podniesienia patryotyzmu, oświaty czy dobrobytu, pójdzie na marne. O, bo nie sam rozwój materyalny, aczby potężny, ani sama oświata, aczby błyszcząca, stanowi życie i siłę narodu, ale bojaźń Boża, dobry obyczaj, wierność we wszelakich obowiązkach, poszanowanie prawa i władzy, zgoda obywateli i ich ofiarność dla sprawy publicznej. Chcemyż zaś prawdziwego odrodzenia narodu, zacznijmy odrodzenie od siebie, by każdy był dobrym katolikiem, dobrym synem, czy dobrą córką Kościoła i Ojczyzny, dobrym obywatelem miasta i kraju, dobrym ojcem czy dobrą matką rodziny, dobrym w swoim zawodzie; by też wychowanie dziatwy i młodzieży oparło się na silnych podwalinach religijnych. W tym duchu wszyscy pracujmy, czy duchowni czy świeccy, bo każdy, acz najniższy winien być apostołem dla drugich; o to wszyscy się módlmy, bo z góry tylko idzie światło, siła i błogosławieństwo.

O Boże w Trójcy Świętej Jedyny, Ojcze, Zbawco i Pocieszycielu nasz, daj wszystkim sługom Twoim, którzy dla chwały Twojej pracowali za życia, chwałę niebieską, a nam, którzy teraz pracujemy i tym, dla których pracujemy, daj wiarę żywą, ufność niezachwianą i miłość gorącą a cierpliwą i wytrwałą. Zlituj się też nad narodem naszym, oczyść go z wad i przyjm jego pokutę, a iż my sami wysłuchania niegodni, przeto o Panie wejrzyj miłościwie na Ofiarę Najświętszą i przybytki sakramentalne w tylu świątyniach polskich, na modlitwy naszej Królowej i Matki Maryi, na krew naszych Męczenników, na łzy i jęki naszych Wyznawców. O niech już zakończy się dzień grobowego smutku, a zaświta dzień zmartwychwstania. — Amen.

dowy nowych linij tramwajowych uznał za stosowne przyśpieszyć prace około zmontowania torów i wzmocnienia podłoża. Linia tramwajowa, jak również gościniec od nowego dworca towarowego do ul. Saisk została już ukończona. Ul. Długa stoi w dalszym ciągu rozkopana... Natomiast ul. Sławkowska, Rynek główny i Mały oraz ul. Sienna już ukończone i wybrukowane. W pobliżu kościoła N. Maryi Panny założoną będzie już w dniach najbliższych krzyżownica taka, jaką widzimy przy zbiegu linii I i V w ul. Grodzkiej. Krzyżownica taka założoną będzie również w pobliżu poczty. Druga linia od głównej poczty do ul. Rakowieckiej jest już wraz z przewodami górnemi ukończoną. Pozostaje tylko do zniwelowania przekop, około którego prace trwają dniem i nocą. Ogółem biorąc, otwarcia obu nowych linij nie należy się prędko spodziewać.

Oświetlenie elektryczne m. Krakowa. Roboty około oświetlenia elektrycznego miasta trwają w dalszym ciągu. Prace odbywają się obecnie około ukończenia przewodów kablowych, a słupy, na których mają być umieszczone lampy, już nadeszły. Niebawem rozpoczną się zakładania tych lamp na niektórych ulicach i placach. Już z końcem listopada prace w zupełności będą ukończone, z początkiem zaś grudnia ulice Krakowa oświetlane będą, prócz latarń gazowych — 260 lampami elektrycznemi, wysokoświecowemi.

Koszt zaprowadzenia światła elektrycznego wynosi 200.000 K.

Wobec zbliżających się chłodów. Mimo pięknej, ciepłej jesieni należy jednak pomyśleć o przygotowaniach na zimę. Do ważniejszych artykułów należą t. zw. wałki do okien, chroniące nasze mieszkania od wpływów zewnętrznych jesieni i mrozów zimowych. Skrzętne nasze gosposie zawczasu zaopatrują się w owe wałeczki z waty, niestety, często nie zwracając uwagi na źródła, skąd one pochodzą.

Pominąwszy już obowiązek narodowy zaopatrywania się w najdrobniejsze nawet przedmioty w składach polskich w danym wypadku, jak wogóle w wielu przemawiają za tem inne względy — np. zdrowotność mieszkań.

Na poparcie słuszności powyższego argumentu podnieść należy fakt, jaki się zdarzył w tych dniach. Oto jedna z pań, kupiwszy u żyda pewną ilość łokciowych wałeczków, podczas oblepiania okien zauważyła, że wnętrze jednego z rozerwanych wałków dziwnie jest jakoś zabarwione. Przyjrzawszy się bliżej, skonstatowała, iż są to ślady krwi zakrzepłej i ropy. Po nitce do kłębka, dowiedziano się, że waciarze żydowscy nabywają często zużytą watę opatrunkową, którą następnie jako tako oczyszczają i przerabiają na one wałki lub na innego rodzaju użytek.

Tak więc wraz z wałkami żydowskich fabryk można sobie przynieść do domu rozsadniki chorób, których powstanie tak nas później może dziwić. — Kupujmy więc wspomniane wałki w znanych chrześcijańskich firmach!

Akademia górnicza w Krakowie. Prace konkurzowe na projekt gmachu Akademii górniczej w Krakowie są wystawione od 29 bm. od godz. 9 rano do 1 popoł. w nowym gmachu Muzeum techniczno-przemysłowego przy ulicy Smoleńskiej.

Odczyty na wystawie pamiątek ks. Józefa. W listopadzie urządzi Towarzystwo Sztuk pięknych szereg odczytów na wystawie pamiątek. Prof. Dr August Sokołowski przyrzekł wygłosić trzy pogadanki o ks. Józefie w dniach 10, 11 i 12 przyszłego miesiąca. Po odczycie oprowadzać będą i objaśniać pamiątki pp. Leonard Lepszy i Bronisław Urbański. Z powodu szczupłości miejsca liczba słuchaczy ograniczona być musi do 150 osób.

Wystawa przeciwalkoholowa, (ul. Gołębia l. 14). Dzisiaj nadeszły na wystawę obrazy artysty malarza Vlastimila Hoffmana. Wystawę zwiedziło 4117 osób. We czwartek 30 bm. o godz. 7 wieczór odbędzie się w sali wystawy wykład p. Mikołaja Skiby z obrazami świetlnymi: „Alkoholizm a wychowanie".

Szkoły gospodarstwa domowego przy szkołach żeńskich. Rada szkolna krakowska poleciła w tych dniach założyć w dwudziestu kilku żeńskich szkołach w okręgu krakowskim „szkoły gospodarstwa domowego dla dziewcząt".

Komitet budowy pomnika Poległym w r. 1848 zwraca się do stowarzyszeń i osób, które otrzymały listy składkowe o zwrot tychże pod adresem p. Władysława Turskiego (Rada powiatowa ul. Reformacka 1) wraz z zebraną gotówką, albowiem mimo, że pomnik stoi już na miejscu przeznaczenia, ciąży jeszcze na komitecie obowiązek wyrównania z tego tytułu długu w kwocie 500 K. Na ten cel będzie też urządzona 1 i 2 listopada br. składka na cmentarzu. Komitet ma nadzieję, że Publiczność poprze jego usiłowania, tembardziej, że obecna składka będzie ostatnią.

Raut „Strzelca". Program części koncertowej rautu 9 listopada został już ustalony przez Komitet. W produkcyi wokalnej wystąpić przyrzekła artystka opery lwowskiej p. Korolewicz-Waydowa, pp. Mielewski i Pyślińska wykonają deklamacye, zaś p. Radecki odegra utwór muzyczny na wiolonczeli. Szczegółowe programy ukażą się w dniu zabawy. Komitet rozesłał już imienne zaproszenia. Zaproszenia ma jeszcze do dyspozycyi biuro rautowe (Rynek gł. A—B. L. 44) dokąd raczą zgłaszać się interesowani.

Dziecko pod kołami dorożki. Wczoraj popołudniu wezwano Pogotowie ratunkowe na ul. Karmelicką do 5-letniego Adama Nowińskiego, który wpadł pod koła dorożki Nr 133 i doznał bardzo ciężkich obrażeń na głowie. W stanie bardzo groźnym przewieziono chłopczynę do szpitala św. Łazarza.

Z Kinoteatru T. S. L. Zarząd kinoteatru T. S. L. przygotował obecnie program nadzwyczajnie interesujący.

Poszczególne punkty programu nader umiejętnie zestawionego, sprawiają, że widownia kinoteatru TSL. wypełnia się dzień w dzień szczelnie publicznością pragnącą przepędzić kilka godzin na przyjemnej rozrywce. Na pierwszy plan wśród kilku niecodziennych obrazów wysuwa się 4-ro aktowy dramat: „Żywy trup" — utwór hr. Lwa Tołstoja.

Reszta programu: to najnowszy tygodnik Eclair, Meran, obraz z natury, niezwykle dyskretna humoreska „Poślubny wieczór lekarza", komiczne obrazki, „Cocso i Wamperl pragną zamieszkać w więzieniu", „Fritzchen łowi ryby". Znakomitym jest również dramat z życia Indyan pt. „Tajemnica czerwonoskórca".

Wycieczkę do Rzymu i Florencyi urządza sekcya wycieczkowa krak. „Ogniska" naucz. w czasie od 27 grudnia br. do 6 stycznia 1914 r. kosztem 320 K (126 rubli) od osoby. Kwota ta obejmuje bilet III. kl. pociągu pospiesznego, noclegi w hotelach, całe utrzymanie, jazdę tramwajami i powozami, wstępy do muzeów i zabytków i napiwki służbie. W wycieczce mogą wziąć udział osoby z poza sfer nauczycielskich tak panie, jak i panowie.

Zgłoszenia najpóźniej do 10 grudnia. Zadatek 30 K przesłać na ręce p. Jana Szkodzińskiego w Krakowie, ul. Smoleńska 27. Przed złożeniem zadatku należy zażądać informacyj.

Pożar. Wczoraj wieczorem zawezwano straż pożarną na ul. Skawińską l. 14, gdzie z niewyjaśnionych przyczyn zajęła się t. zw. „pruska ściana". — Straż pożarna palącą ścianę wyrąbała i ogień ugasiła.

Pogoda. Dnia 28 października termometr doszedł od + 21 do + 16·2 C. — barometr powoli opadał.

Dn. 29 października o godzinie 7 rano stan barometru 740 3 mm., — termometru + 3.0 C wiatr: wschodnio-północno-wschodni.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya krajowego Związku turystycznego) Dnia 29 października o godz. 7 rano. — Ciepłota najwyższa — 7·0 Cels., najniższa —·— Ciśnienie powietrza —.—. Wiatr wschodni. Prognoza: pogoda.

Kronika zamiejscowa

Zmierzch ludowców na wsi. W minioną niedzielę odbyło się w Trzcianie pod Rzeszowem poświęcenie pomnika X. Stojałowskiego. Po nabożeństwie odbył się pochód pod pomnik, skąd przemawiali poseł Tomaka, X. Baygert, poseł Zamorski, red. Wierczak. Uroczystość zakończyła się defiladą straży pożarnej.

Popołudniu odbył się w Trzcianie wielki wiec ludowy, na którem referowali: pp. poseł Zamorski i red. Wierczak o obecnej sytuacyi politycznej w kraju i akcyi w sprawie klęsk elementarnych. Po referatach i dyskusyi uchwalono kilka rezolucyj, w których między innemi zażądano usunięcia posła Stapińskiego z Koła polskiego, jako zakały naszej parlamentarnej reprezentacyi.

Drugi wiec ludowy odbył się w Wielopolu w rzeszowskim, na którem uchwalono analogiczne rezolucye.

Charakterystycznem jest, że tak w Trzcianie, jak i Wielopolu przy ostatnich wyborach sejmowych ludowcy zdobyli znaczną większość wyborców. Obecnie nawet nie próbowali bronić p. Stapińskiego, aczkolwiek na wiecach mieli swych agitatorów. Świadczy to, że ludowcy tracą coraz bardziej grunt pod nogami.

Zebranie prezesów Rad powiatowych. Dnia 4 listopada b. r. o godzinie 3 30 popołudniu odbędzie się we Lwowie w gmachu sejmowym zebranie prezesów Rad powiatowych z następującym programem obrad: 1. sprawa klęsk elementarnych. 2. Projekt zmiany ustawy drogowej w myśl uchwały prezesów Rad powiatowych z 14 września 1913. 3. Sprawa regulacyi rzek i robót melioracyjnych, tudzież sprawa budowy kanału Wisła-Dniestr.

Wystawa obrazów na prowincyi. W Nowym Sączu otwarto wystawę obrazów Batowskiego, Ćwiklińskiego, Górskiego, Hoffmana, Jarockiego, Kossaka, Kostrzewskiego, Kuhna, Mazurskiego, Rozwadowskiego, Stachiewicza, Szczeglińskiego, Wł. Tetmajera, Trojanowskiego, Wodzimirskiego itd. Mieści się ona w gmachu Sterkowicza przy ul. Szujskiego. Organizatorzy ofiarowują 40 prc. na TSL.

Poświęcenie ochronki w Trzebini. Piszą do nas: Dnia 26 bm. odbyło się tu uroczyste otwarcie ochronki, a równocześnie poświęcenie nowego budynku, przeznaczonego na jej pomieszczenie. Znaczenie tej instytucyi, szczególniej dla naszej miejscowości jest wielkie. Robotnicy bowiem zazwyczaj oboje, zatrudnieni pracą po fabrykach, pozostawiają swe dzieci na „Bożej łasce". Poddanie tych dziesiątek dzieci, wychowujących się, powiedzieć można, na ulicy, nadzorowi prawdziwie wychowawczemu, zachowanie ich od zepsucia moralnego, a zaszczepienie w ich młodych sercach zasad religijno-moralnych, oto zbawcze skutki ochronki.

Szczególniejszą zasługę około założenia ochronki poniósł X. Wojciech Kamusiński, który pracą, zapobiegliwością i własnymi funduszami przyczynił się do jej powstania. W wysokim stopniu ułatwiała ciężkie położenie materyalne ochronki protektorka hr. E. Mycielska i hr. K. Potocka.

Aktu poświęcenia dokonał X. Maksymilian Bik, miejscowy proboszcz, w obecności licznych parafian. Obecnym przy tej uroczystości był również X. dziekan Stefan Skoczyński, X. D. Dziadek superyor OO. Salwatoryanów itd.

Wielki pożar w Jordanowie. Piszą do nas: We wtorek 28 b. m. przedpołudniem, powstał tu pożar w ulicy Malejowskiej, który zniszczył do szczętu 20 domów mieszczańskich wraz z zabudowaniami gospodarczemi i z całą tegoroczną kreszcencyą. Pożar wybuchł w realności p. Niedzielski, spowodowany przez małoletnie dzieci. Panuje tu straszna rozpacz nieszczęśliwych pogorzelców, bo przeszło 150 rodzin pozostało bez dachu i kawałka chleba. Strażacy i obywatele, którzy bronili mienia bliźnich przed strasznym żywiołem, są niektórzy poopalani i pokaleczeni. Żonę Niedzielski wyniesiono prawie bezprzytomną, a obecny przy akcyi ratunkowej ks. Sówka udzielił absolucyi, mąż jej zaś dostał zaledwie z ognia chciał się rzucić. — Brak wody dał się tutaj dotkliwie odczuć.

Dzięki tylko dzielnej obronie, do której, kto tylko żył to się rzucił, całe miasto nie spłonęło. Z 20 domów spalonych, ani jeden nie był asekurowany z wyjątkiem bóżnicy, która się także spaliła. Na ratunek przybyły straże: z Makowa, Suchy, Osielca, Rabki, Mszany dolnej, Łętowni i ze Spytkowic, którem obywatele składają tą drogą serdeczne „Bóg zapłać" za dzielną obronę nieszczęśliwego miasta. Pomoc i ratunek jest konieczny wobec nadchodzącej zimy. Przeto do serc litościwych pukają nieszczęśliwi pogorzelcy i proszą o łaskawe ofiary na ręce burmistrza p. Stelawskiego.

Jak rozdzielano ziemniaki przysłane przez Wielkopolan. Piszą do nas z Samborskiego: Polacy z Wielkopolski, współczuciem braterskiem kierowani, przysłali dla Polaków galicyjskich 100 wagonów kartofli, by wspomódz braci dotkniętych nieurodzajem. Piękny czyn, niestety wykonanie niefortunne, bo z daru Polaków nie korzystali Polacy, lecz ukraińcy. — Tak było i u nas z zapomogą Wielkopolan. — Starostwo samborskie przysłało 50 cetnarów metrycznych kartofli do naszej gminy Wojutycze w powiecie Samborskim, naturalnie na ręce wójta, którym jest Rusin. Wójt przez policyanta w nocy zwołał Rusinów Ukraińców, z Polaków nie wezwał nikogo, prócz proboszcza łacińskiego, bo to nakazało starostwo. Nawet ks. proboszcza zawiadomiono dopiero wtedy, gdy już przyjechał delegat starostwa do rozdziału. Zaledwie kilku Polaków dowiedziało się od Rusinów o zapomodze i przyszli. Z wielką trudnością udało się proboszczowi przekonać obecnych, że to nie jest zapomoga rządowa, ale od Polaków dla Polaków — że my nie wykluczamy Rusinów — ale ludności polskiej przedewszystkiem należy się w tym wypadku pomoc. Zaledwie 12 Polaków wstawiono do listy obdarowanych i ci mieli otrzymać po 1 korcu, resztę, t. j. 38 korcy mieli dostać Rusini. Proboszcz zmuszony innymi obowiązkami wyjechać do Sambora, nie mógł cały czas pilnować rozdawania, to też zamiast 12, dostało tylko 8 Polaków i to nie po 1 korcu, ale tylko po ¾ jak żebrakom z łaski rzucono. Co więcej, pokazało się przy rozdziale, że zanim zaczęto rozdzielać zapomogę, „ulotniło" się gdzieś 10 korcy, prawdopodobnie w drodze z kolei, bo nikt nie wie, gdzie się podziały. Oto próbka, jak wygląda zapomoga rozdana w gminie. — Dziwna rzecz, dlaczego starostwo nie pociąga do odpowiedzialności wójta-ukraińca.

Dzienniki donoszą, że w Rosyi hrabia Bobriński proponuje składki na biednych Rosyan galicyjskich, ale naprzód się zabezpiecza, by przypadkiem nie dostał szczypty z tej zapomogi jakiś nie Rosyanin; dlatego nawet nie będą ogłaszane datki, ale dyskretnie i w tajemnicy rozdane. Polacy zawsze kierują się szlachetnością chrześcijańską, która nie wyklucza żadnego ubogiego od miłości bratniej, niestety sami na tem najgorzej wychodzą.

O ile słyszymy, mają jeszcze dalsze przyjść zapomogi — prawdopodobnie z Królestwa. — Możeby ktoś poinformował ofiarodawców, by inny sposób rozdawnictwa obrali, niż dotąd praktykowany. Mamy polskie instytucye gospodarcze, jak Zarząd główny Kółek rolniczych, Towarzystwo gospodarskie, Szkołę ludową — możnaby więc jedno z nich uprosić, by się zajęło rozdzielaniem zapomogi sprawiedliwem, a tak ten chleb od swoich poszedłby w ręce swoich, a nie tych, którzy rękę dającą im zapomogę kąsają i czarną niewdzięcznością płacą".

Kandydat adwokacki pod kluczem. Dzienniki lwowskie donoszą, że na rekwizycyę tamtejszego sądu karnego, aresztowała onegdaj policya w mieszkaniu kandydata adwokatury Adama H. i odstawiła go do aresztów przy ul. Batorego. H. został już przed rokiem aresztowany pod zarzutem oszustwa i sprzeniewierzenia, wówczas jednak śledztwo zastanowiono; ob cnie sędzia śledczy odnowił śledztwo i zarządził ponowne aresztowanie.

Z zaborów.

Echa wywłaszczenia. Przed sądem karnym w Gnieźnie, toczył się onegdaj proces o „wymuszanie" i odczytanie rezolucyi na wiecu przeciwko wywłaszczaniu, odbytym w Inowrocławiu przeciw redaktorowi „Lecha" p. Szmańdzie i byłemu redaktorowi odpowiedzialnemu „Lecha" p. Wieczorkowi, redaktorowi „Dzien. Kujawskiego" p. Paszwińskiemu oraz p. Michalskiemu z Mogilna, jako sekretarzowi wiecu. Swego czasu gnieźnieńska Izba karna uwolniła oskarżonych od winy i kary. Prokurator wniósł jednak o rewizyę do sądu Rzeszy, który sprawę oddał do ponownego rozpatrzenia Izbie karnej w Gnieźnie. Prokurator wniósł o tydzień więzienia dla pp. Szmańdy i Wieczorka, o 2 tygodnie dla p. Poszwińskiego, o 50 mk dla p. Michalskiego. — Izba karna skazała pp. Szmańdę, Paszwińskiego i Wieczorka każdego na 100 marek, a p. Michalskiego na 30 marek.

Rusyfikacya Chełmszczyzny odbywa się z nerwowym pośpiechem nawet w zewnętrznych szczegółach nowej prowincyi „istinno ruskiej". W związku z wiadomością o nieprzyjmowaniu na poczcie lubelskiej listów rekomendowanych do Chełma, adresowanych po polsku — „Ziemia Lubelska" pisze, że podobno nastąpiło to na skutek zarządzenia naczelnika chełmskiego urzędu pocztowego, który uważając Chełmszczyznę za kraj rosyjski, żąda, by listy rekomendowane tam przychodzące, adresowane były po rosyjsku.

Reforma loteryi w Królestwie. Jak donoszą pisma warszawskie, w rosyjskich sferach rządowych istnieje projekt reformy loteryi Królestwa Polskiego. Reforma ma się zasadzać na następujących punktach: prawo władz miejscowych do zwiększania ilości biletów w razie potrzeby; zniesienie pośrednictwa w sprzedaży i sprzedawanie biletów loteryjnych wprost przez kasy skarbowe; nieprzeszkadzanie wywozowi biletów do Cesarstwa. Przy tak zreformowanej loteryi, dochód z niej wzrośnie z 230 tys. do miliona rubli. Projektowane jest jeszcze przekazanie dochodów z loteryi zarządowi Czerwonego Krzyża. W ten sposób chce rząd wesprzeć pieniądzmi polskimi rusyfikatorską instytucyę.

Ze świata.

„Polska" operetka. W wiedeńskim „Carltheater" odniosła wielki sukces operetka p. t.: „Polenblut". Autorami jej są pp.: Oskar Nedbal i Leo Stein. Treścią libretta są dzieje polskiego hrabiego Barańskiego. Lekkoduch ten doprowadził swoje interesy do takiego nieporządku, że od ruiny może go tylko uratować małżeństwo z gospodarną jego kuzynką Heleną. Barański nie chce się jednak żenić. Helena, która w sielskości kocha się w swym lekkomyślnym kuzynie, przyjmuje w jego domu obowiązki gospodyni i doprowadza wszystko do porządku. Barański, który się nie domyśla, że jego gospodyni jest zarazem jego kuzynką Heleną zakochuje się w niej. Wynika z tego wszystkiego małżeństwo.

Prasa wiedeńska bardzo pochlebnie wyraża się o zaletach tak muzyki, jak i tekstu nowej operetki.

Napoleon jako myśliwy. Wielki cesarz Francuzów był, wedle jednozgodnych świadectw swoich współczesnych, bardzo marnym strzelcem i nie lubił myśliwstwa, chociaż musiał mu się oddawać, jak to czynią wszyscy „wielcy" tego świata.

Raz zdarzyło się, że Napoleon polował pod Malmaison na kuropatwy w towarzystwie marszałków Masseny i Berthiera. Psy wytropiły na samym wstępie ogromne stado kuropatw, do których pierwszy strzelił, oczywiście, cesarz, no i, jak zwykle, chybił. Nieszczęście jednak chciało, że cesarz, chybiając kuropatwy, trafił... Massenę, któremu uwięzło koło oka ziarnko śrutu.

Tuż po Napoleonie strzelił Berthier i zabił kuropatwę. Podczas, gdy opatrywano ranę Masseny, cesarz krzyknął gniewnie do Berthiera: „Ładnie się spisujesz, Berthier! Jak mogłeś tak nieostrożnie strzelać, żeby ranić Massenę!" Berthier zapewniał, że nie on ranił Massenę, ale musiał zamilknąć, bo cesarz stanowczo oświadczył, że tak się stało.

Towarzystwo myśliwskie, przerwawszy po tym przykrym wypadku polowanie, powróciło do Malmaison w fatalnych humorach. Napoleon, który aż nadto dobrze wiedział, że to on sam ranił Massenę, posłał doń natychmiast swego przybocznego chirurga Larreya, polecając mu wręczyć równocześnie pismo odręczne. W piśmie tem mieściła się nominacya na głównokomenderującego w Portugalii, której Massena bardzo sobie życzył.

Pierwsi pacyenci Pasteura. Słynny Instytut Pasteura w Paryżu będzie w najbliższym czasie obchodził 25-lecie swego istnienia. Z tego powodu warto przypomnieć dwóch pierwszych pacyentów, na których przeprowadzone metodą znakomitego uczonego leczenie wścieklizny rozniosło jego sławę po całym świecie.

Pierwszym — jak powszechnie wiadomo — był Alzatczyk, nazwiskiem Józef Meister. — Został on uratowany dzięki metodzie Pasteura, lecz ogół i uczeni zachowywali się sceptycznie wobec tej nadzwyczajnej kuracyi.

Zato druga kuracya, z równie znakomitym wynikiem, zmieniła zapatrywania niedowiarków. Tym drugim pacyentem był młody pasterz z departamentu Jura, nazwiskiem Jupille. Bohaterski ten młodzieniec stanął w obronie gromadki dzieci, na które rzucił się pies wściekły, nie mając przytem innej broni, jak tylko bat w ręku. Po strasznej walce, w której został okropnie pokąsany, zdołał wreszcie Jupille związać batem pysk wściekłemu zwierzęciu i uratować w ten sposób zagrożone dzieci. Akademia francuska przyznała mu za ten czyn połowę nagrody 1000 fr. nagrody.

Pomimo, że Jupille zgłosił się do Pasteura dopiero w sześć dni po pokąsaniu, kuracya się udała i wyleczony pełni do dziś dnia obowiązki portyera w Instytucie Pasteura.

Nietoperze i moskity. Gdy rozpoczęto budowę kanału panamskiego, zajęci przy nim robotnicy narażeni byli na tysiączne niebezpieczeństwa. Najgroźniejszym z nich była febra żółta, dzisiaj zupełnie prawie zwalczona dzięki doświadczeniom, robionym w latach 1900 i 1901 w Hawannie. W walce z tą straszną chorobą przybywa nam teraz nowy sprzymierzeniec: nietoperz. Dzięki jemu roznosiciel febry żółtej: „culex mosquito" ginąć będzie milionami. Lekarz amerykański Dr Campbell założył w stanie Texas hodowlę nietoperzy i posiada ich dzisiaj 500.000. Te pół miliona nietoperzy zjada codziennie 250 milionów moskitów.

443 projektów praw ma do załatwienia obecna Duma rosyjska, która wskutek „od niej niezależnych" cierpi na anemię i jest raczej karykaturą parlamentu.

W ciągu feryj letnich rząd wniósł do Dumy państwowej 77 nowych projektów praw. Ponieważ z sesyi ubiegłej pozostało nierozważonych 366 projektów — w chwili obecnej w Dumie państwowej znajduje się ogółem 443 projektów praw, oczekujących na załatwienie.

Z dziedziny wojskowości.

Skazanie szpiega rosyjskiego na śmierć. „Militaerische Rundschau" donosi: Dnia 28 b. m. w sądzie wojskowym w Zagrzebiu nastąpiło zasądzenie rosyjskiego poddanego Jana Koop Koopfa, który w Zagrzebiu czynny był jako szpieg rosyjski. Koop pojawił się w roku 1912 w Zagrzebiu, otrzymawszy w Petersburgu szczegółowe instrukcye od rosyjskiego sztabu generalnego co do czynności, jaką miał rozwinąć w Chorwacyi. Objeżdżał on pod pozorem, że jest agentem fabryki wyrobów chemicznych, obszar XIII korpusu armii i zbierał daty dla swoich przełożonych. Władze wojskowe spostrzegły w krótkim czasie czynność Koopa i zarządziły jego aresztowanie, którego dokonała policya zagrzebska.

Policya wraz z władzami wojskowemi zdołała zebrać daty o działalności Koopa. Śledztwo wykazało, że szpieg pozostawał w styczności z rosyjskim sztabem generalnym.

Równocześnie władze wykryły formalną sieć szpiegów rosyjskich w monarchii, którzy zostali następnie aresztowani.

Ponieważ czynność Koopa przypada na czas, w którym według ustawy karnej wojskowej szpiegostwo ma być karane śmiercią, wyrok wydany na Koopa opiewać będzie na karę śmierci przez powieszenie. Jeżeli wyższe instancye nie zrobią użytku z prawa ułaskawienia, wyrok wykonany będzie w następnym miesiącu w Zagrzebiu.

Nowi inspektorzy armii francuskiej. Minister wojny Etienne, jak donoszą z Paryża, ustanowił z upoważnienia prezydenta republiki przy każdym korpusie armii posadę inspektora dla oddziałów rezerwowych, oraz dla przygotowania młodzieży do służby wojskowej.

Inspektorzy ci będą mieli nadzór nad stowarzyszeniami, które zajmują się przygotowaniem młodzieży do służby wojskowej i kształcą ją w strzelaniu, a następnie nad sprawami mobilizacyi rezerwy i armii terytoryalnej. W razie wojny będą oni dowodzili dywizyami rezerwowemi.

Ponieważ na te posady powołani zostaną oficerowie armii czynnej, przeto minister Etienne spodziewa się przeprowadzić pewne odmłodzenie wśród generałów, stojących na czele dywizyj piechoty i kawaleryi.

Nowy termin służby wojskowej rosyjskiej. „Birż. Wied." wyjaśniają, że oficyalne rozporządzenie zwiększenia terminu rzeczywistej służby w wojsku o trzy miesiące, w praktyce przedstawiać się będzie inaczej. W rzeczywistości przedłużenie służby wojskowej będzie większe, niż o trzy miesiące. Uwolnienie z wojska nigdy nie odbywało się 1 (14) stycznia, a zawsze na 3—4 miesiące wcześniej, we wrześniu lub październiku. Właściwie termin służby wynosił w Rosyi 2 lata i 8 miesięcy. Obecnie przedłużając termin służby do 1 (14) kwietnia, ministeryum wojny hamuje ulgowe miesiące, wskutek czego rzeczywisty termin służby zwiększa się prawie o pół roku i wynosić będzie 3 lata i 3 miesiące.

Wiadomości kościelne.

Wspólna adoracya męska Przenajświętszego Sakramentu w kościele SS. Felicyanek na Smoleńsku odbędzie się w niedzielę 2 listopada br. od godz. 3—4 popoł., na którą Zarząd Bractwa zaprasza wszystkich członków.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Środa. „Walka". sztuka w 3 aktach napisał John Galsworthy, tłómaczył Tadeusz Konczyński.

Czwartek. „Tajemnica".

Piątek. „Walka".

Sobota popołudniu. „Ksiądz Marek", poemat dramat. w 5 obrazach J. Słowackiego. Ceny zniżone do połowy.

Sobota wieczór. „Książę Józef". — „Kazanie Skargi" na tle obrazu J. Matejki.

Niedziela popoł. „Taniec czynowników", komedya w 4 akt. L. Birińskiego. Ceny zniżone do połowy.

Niedziela wieczór. „Bajka o wilku", sztuka w 4 obrazach Fr. Molnara.

Poniedziałek popoł. „Młynarz i jego córka", dramat w 10 obrazach E. Raupacha. Ceny zniżone do połowy.

Poniedziałek wieczór. „Dziady". Sceny dramatyczne w 7 obrazach A. Mickiewicza.

Repertuar Teatru Stefana Turskiego.

Wadowice; 29 bm. „Wojna z Babami".
„ 30 bm. „Konkury Antka".
Żywiec: 31 bm. „Wojna z Babami".

Z sali koncertowej.

I. koncert abonamentowy.

Jedną z najbardziej rozpowszechnionych form popisów estradowych za granicą jest „wieczór pieśni". Ten rodzaj koncertowania ma to do siebie, że nie rozstrzela uwagi słuchacza, nie rozprasza nastrojów, lecz wytwarza ścisły łącznik pomiędzy estradą a salą. Łącznik ten jest z początku luźny, bo publiczność, mając przed sobą po większej części nieznanego sobie artystę, zachowuje się wyczekująco i dopiero w miarę, jak z tej lub owej pieśni wypłynie ton, trafiający do jej uczucia, wytwarza się atmosfera ciepła, słychać szepty zadowolenia, aż wreszcie rozlegają się oklaski, jako dosadny wyraz wewnętrznego zadowolenia. A artysta, który staje przed obcą publicznością, mającą zawsze więcej skłonności do ostrego sądu, aniżeli do pobłażliwości z wyjątkiem naturalnie znanych i uznanych gwiazd, czuje się w pierwszej chwili onieśmielonym, a stan ten krępuje jego zdolności interpretacyjne. Czułe nerwy artysty wyczuwa z danym momentem, w którym publiczność przestała być zimnym chłodnym, krytycznym widzem, a przemieniła się w czujący organizm i z tą chwilą płynie pieśń swobodnie, utwór nabiera kształtów takich, jakie powstają w duszy artysty, jednem słowem pieśniarz daje samego siebie... Jeśli naturalnie czemś jest... Wczoraj poznaliśmy jedną z tych niewielu pieśniarek, które są czemś, a przedewszystkiem są sobą. Czy to w utworach klasyków Glucka, Händla, Lullego, czy w pełnych dramatycznego wyrazu pieśniach Schuberta przebija się u p. Debogis poważny indywidualizm, chroniący artystkę przed szablonami.

Do tego rodzaju utworów najlepiej nadaje się głos wczorajszej koncertantki, o ciemnem brzmieniu, pełen szlachetnego metalu i zwłaszcza w średnicy wyrównany do granic prawie idealnych. Te techniczne zalety sprawiają, że p. Debogis zdołała wywrzeć nie przeciętne wrażenie w pieśni C. Francka „La procession", tak mało obliczonej na efekt, a tak głębokiej w treść muzyczną. Mniej natomiast nadają się do głosu artystki utwory lżejsze, owe starofrancuskie piosenki, pełne naiwnej poezyi. Jednak wrodzony talent p. Debogis, poparty doskonałą techniką śpiewacką oraz wysoką kulturą, przezwyciężył i te trudności i ukazał nam w całej pełni wdzięk, wiejący z tych piosenek.

Publiczność z początku chłodna, rozgrzewała się w miarę, jak spływały na nią szlachetne dźwięki artystki, a huczne oklaski były jej chyba dostateczną nagrodą za piękne chwile, jakie dała dzięki swej sztuce.

Dział ekonomiczny.

Zniżenie stopy procentowej Niemieckiego Banku Rzeszy. Wczoraj odbyte posiedzenie wydziału centralnego, Niemieckiego Banku Rzeszy uchwaliło zniżyć stopę eskontu z 6 na 5½%, zaś stopę lombardu z 7 na 6½%. „Vossische Ztg" pisze: Postanowienie to nie było łatwem dla dyrekcyi Niemieckiego Banku. Rozmyślano już od pewnego czasu nad zniżeniem stopy procentowej, lecz położenie międzynarodowe, przez podwyższenie eskontu Banku angielskiego zepsuło się i wymagało przesunięcia zamierzonej chwili. Zniżenie stopy procentowej w Berlinie stać się powinno zachętą i moralnym naciskiem dla Banku Austro-Węgierskiego, co wniosłoby na rynek wiedeński uspokojenie i pewną równowagę pieniężną w monarchii.

Ugoda handlowa z państwami bałkańskiemi. Jak słuchy dochodzą, smutnie przedstawia się akcya nawiązania stosunków handlowych z państwami bałkańskiemi. Podróże handlowe austryackich kupców, stają się bezcelowemi, i pomimo budzenia się ruchu handlowego, nie zdradzają dla handlu austryackiego zmiany smutnej konjunktury.

Powodem, jak donosi „Hrvatski Dnevnik" jest rozgoryczenie Serbii, skierowane nietylko przeciwko macedońsko-bułgarskiemu komitetowi, który ponosi winę za powstanie albańskie, lecz w równej mierze przeciw Bułgaryi, a najbardziej przeciw Austro-Węgrom. Donosi ten dziennik, że Austro Węgry mają małą nadzieję do nawiązania korzystnych, jak dawniej umów, z państwami bałkańskiemi. Serbia sprowadza już masami towar zagraniczny przez Saloniki, „lecz trudno by szukał w tych transportach towaru, pochodzenia austryackiego". Austryacki kupiec podróżujący spotyka się w Serbii z szykaturą i prześladowaniem serbskich władz, śledzony pod zarzutem szpiegostwa wojskowego, nie może spełnić swego zadania i wraca z niczem do domu.

Taki jest handlowo-polityczny rezultat polityki austryackiej w smutnej historyi wojny bałkańskiej, z której korzyści przypadają Prusom, które umiały wykorzystać słabość Austryi i jej polityczne błędy.

Głosy „Hrvatskiego Dnewnika" powtarza „Frankfurter Zeitung", podnosząc niemiecką ekspansyę handlową na Bałkanie.

Moratorya bałkańskie. W Bułgaryi upłynęło z dniem 26 września b. r. — W Serbii upłynie 11 listopada b. r. Wiadomość, że Serbia planuje przedłużenie moratorium z powodu kosztów mobilizacyi przeciw Albanii, okazała się prawdziwą, ale zamiar nie został w Serbii wykonany, a obecnie danego powodu już niema. Pozostanie prawdopodobnie przy upływie z dniem 11 listopada b. r. — W Grecyi uchwalono przy rozpoczęciu wojny z Turcyą dwa rodzaje moratorium: jedno ogólne i to kończy się 27 października b. r., drugie przesuwa początek przedawnienia cywilnych i handlowych pretensyj na 11 listopada b. r. — Najwygodniej postąpiła Czarnogóra, która moratoryum postanowiła przedłużyć do 22 lutego 1914 r.

Powstanie Banku Anglo-Serbskiego w Belgradzie. „Frankfurter Ztg" donosi z Belgradu o otworzeniu tam nowej poważnej instytucyi finansowej pod powyższą firmą. Kapitał zakładowy wynosi 5 milionów franków. Nie chodzi tu o zamiar, ale o fakt dokonany. — Ministerstwo serbskie zatwierdziło już statuty tej instytucyi.

Donoszą także z Serbii, że pożyczka serbska w Paryżu, jednakowoż przychodzi do skutku. Wiadomości szczegółowych niema. Jednakowoż przygotowuje rząd serbski projekt ustawy o 250 milionów franków pożyczki. Jeżeli to jest prawdą, to chodzi o emisyę reszty pożyczki serbskiej.

Wielkie zamówienia nafty przez Rosyę. — Malejąca z każdym rokiem produkcya ropy na Kaukazie, zmusza Rosyę do oddania wielkich jej zamówień za granicę. Według doniesienia „Birżewyja Wiedomosti", żadna z rumuńskich firm nie była w stanie dostarczyć potrzebnej dla transkaukaskiej kolei ilości ropy dwu milionów pudów. Kontrakt ten zawarto z Rumuńsko-Amerykańską Spółką po cenie 40 kop. za pud — loco Batum, a mianowicie 2½ mil. pudów, z dostawą i grudnia 1913 r.

Stosunki zarobkowe w Kanadzie. Na podstawie informacyj ze źródeł prywatnych ogłosiło Polskie Towarzystwo Emigracyjne jeszcze w sierpniu b. r. ostrzeżenie przed wychodźtwem do Kanady, donosząc o niepomyślnej konjunkturze, jaka zapanowała na tamtejszym rynku pracy. Obecnie dyrekcya P. T. E. otrzymała w tej sprawie nowe relacye z Kanady, w tej liczbie w odpowiedzi na swe pismo — urzędowe oświadczenie konsulatu austro-węgierskiego w Winnipeg, który podkreśla zastój, jaki zapanował w życiu ekonomicznem Kanady, spadek płac i brak zarobków, radzi usilnie przestrzegać przed wychodźtwem zarobkowem do Kanady. Widoki dla przybywających do Kanady robotników muszą być istotnie bardzo niepomyślne, skoro kanadyjski rząd emigracyjny postanowił odtąd odradzać przyjazdu rzemieślnikom i wyrobnikom, a pozwoli wychodźtwo do Kanady tylko dla rolników i tym, którzy zdołali zapewnić sobie tam pracę jeszcze przed wyjazdem z Europy.

Ze względu na okoliczność, iż dotychczasowa agitacya agentów za wychodźtwem do Kanady nadała ruchowi emigracyjnemu rozpęd, który nawet po stłumieniu tej agitacyi powstrzymać się nie da, należy wychodźców, wybierających się w tamte strony pouczać, iż skazują się na pewny zawód, gdyż zwłaszcza z nastaniem zimy, setki tysięcy robotników w Kanadzie pozostawać będą bez pracy.

Ruch współdzielczy w gub. wileńskiej. — Dzięki wystawie wybitnego drobnego przemysłu miało się sposobność zapoznać z ruchem współdzielczym w gub. wileńskiej, rozwijanym przez Tow. popierania Kooperacyi. Z tablic graficznych, które można było oglądać na wystawie wileńskiej, widać, iż w przeciągu pięciu lat (od 1908—1913) niezwykle się rozwinęły Towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowe i Tow. kredytowe. — Kiedy w roku 1908 było tego rodzaju instytucyj w gub. wileńskiej tylko 10, to w r. 1913 jest ich już 59. Kiedy w roku 1908 wszystkie istniejące w gub. wileńskiej instytucye drobnego kredytu miały razem czystego zysku 3.338 rb. to w r. 1913 pozycya ta wykazuje 52669 rb. Najwięcej kooperatyw istnieje w pow. Oszmiańskim (16) i najmniej w pow. Święciańskim (6). Kooperacya rolna nie może poszczycić się tak pięknym rozwojem, jak kooperacya drobnego kredytu. W gub. wileńskiej jest 35 Kółek rolniczych, z których nie wszystkie funkcyonują należycie. Jest to, oczywiście, wynik niższego stanu kultury rolnej w gub. wileńskiej, niż np. w Królestwie Polskiem.

Nam. Korytowski w Wiedniu.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 29 października.)

Wiedeń. (Tel. wł.) Namiestnik Dr Korytowski przybył do Wiednia i przywiózł projekt reformy wyborczej. Projekt ten nie różni się prawie od projektu kompromisowego i daje tylko małe koncesye dla opozycyi.

Namiestnik konferował z Drem Leo, potem zaś odbył dwugodzinną konferencyę z hr. Stuergkhiem i min. Heinoldem.

Po konferencyi seniorów odbył namiestnik naradę z prezydyum klubu ukraińskiego posłami Lewickim, Łahodyńskim i Petruszewiczem.

Kwestyę reformy wyborczej należy traktować z wielką rezerwą mimo optymistycznych zapewnień prasy wiedeńskiej, gdyż wielkie dyferencye nie zostały jeszcze wyrównane. Ze strony Rusinów nie ma zupełnie chęci do ugody, a ostatnie życzenie co do 33⅓ procent mandatów jest wprost niewykonalne.

Zwołanie delegacyj.

Wiedeń. (T. B) „Wiener Ztg" ogłasza pismo odręczne cesarza do ministra Berchtolda, hr. Stürgkha i hr. Tiszy, zwołujące sesyę delegacyjną do Wiednia na dzień 18 listopada.

Budapeszt. („Węg. B. kor.") Dzisiejszy dziennik urzędowy ogłasza pismo odręczne cesarza, zwołujące delegacye na 18 listopada do Wiednia.

Wiedeń. (Tel. wł.) Delegacye zbiorą się na pierwsze uroczyste posiedzenie 19 listopada o godzinie 12 w południe. Równocześnie odbędzie się przyjęcie u cesarza, który wygłosi mowę tronową.

Obrady delegacyj w listopadzie będą bardzo krótkie, główna sesya odbędzie się w styczniu.

Budapeszt. (Tel. wł.) Prezesem delegacyj wybrany zostanie bar. Lang. W delegacyi węgierskiej opozycya otrzyma ośm mandatów. Są jednak czynione starania, aby w delegacyach prowadzone były tylko obrady ogólnej natury, żeby opozycya nie mogła podnosić swych pretensyj.

Z Rady państwa.

Wiedeń. (T. B) Po przemowach referentów ustawę o podatku od win musujących Izba posłów przyjęła w brzmieniu rządowem. Wszystkie poprawki odrzucono, poczem posiedzenie przerwano z powodu narad konwentu seniorów i zapisywania się mówców do następnej dyskusyi.

Prezydent podał do wiadomości zwołanie delegacyj na 18 listopada i oświadczył, że wybór członków delegacyi odbędzie się na osobnem nadzwyczajnem posiedzeniu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Po załatwieniu podatku od win musujących przystąpiono w Izbie do dyskusyi nad podatkiem od wódki. Pos. Diamand wygłosił wielką mowę w sprawie bonifikacyj.

Wiedeń. (T. B.) Uchwalony dzisiaj przez Izbę podatek od win musujących ustanawia podatek od małej flaszki 40 halerzy, od flaszki zawierającej 850 cm kubicznych 80 halerzy, zaś od każdych dalszych 230 cm kubicznych o 20 halerzy więcej. Od szampana importowanego ma być podatek tem opłacony równocześnie z opłatą cła od win wyrabianych na Węgrzech przy sprowadzaniu, zaś szampany wyrabiane wewnątrz państwa mają być opodatkowane przy wyprowadzaniu z magazynów.

Wiedeń. (T. B.) Przemawia w dalszym ciągu referent mniejszości Hildebrand do ustawy o podatku od win musujących, poczem niebawem odbędzie się głosowanie.

Konwent seniorów.

Wiedeń. (Tel. wł.) W południe odbyło się posiedzenie konwentu seniorów, w którem uczestniczyli prez. min. hr. Stürgkh i min. Engl.

Pos. Stanek domagał się odpowiedzi na interpelacyę w sprawie komisyi administracyjnej w Czechach. Prez. hr. Stürgkh oświadczył, że rząd na tę interpelacyę odpowie, ale odpowiedź ta, ze względu na ważność przedmiotu, musi być wygotowana przez radę ministrów.

Pos. Korosec domagał się, aby rząd odpowiedział na interpelacyę w sprawie wychodźtwa i wymienił, którzy posłowie są skompromitowani w aferze „Canadian Pacific".

Prez. Dr Leo oświadczył, że przyłącza się do życzenia pos. Koroseca.

Hr. Stuergkh wyjaśnił, że w Izbie nie udzieli rząd odpowiedzi, ale, że sprawa ta będzie omawiana w komisyi budżetowej.

Następnie ustalono porządek obrad Izby. Po załatwieniu podatku wódczanego przyjdzie pod obrady podatek osobisto-dochodowy. Od piątku do wtorku posiedzeń Izby nie będzie.

Z Dumy.

Według doniesień z Petersburga nastrój otwartej wczoraj sesyi czwartej Dumy nie wróży o wielkiem powodzeniu jej debat. Jak piszą dzienniki petersburskie posłowie odnoszą się wogóle do Izby jak i do jej prac z apatyą. Prawie wszyscy twierdzą jednomyślnie, że nie uda się przeprowadzić w Dumie żadnych poważniejszych reform. Ożywienie będzie panowało tylko pierwszego dnia, gdyż opozycya wniesie mnóstwo interpelacyj. Zatarg Dumy z gabinetem trwa w dalszym ciągu. Wskutek opozycyjnych deklaracyj Guczkowa, spodziewane jest wystąpienie 25 członków z frakcyi październikowców i przejście ich do prawicy. Koło polskie wnosi projekty reformy sądu gminnego i opodatkowania gminnego w Królestwie.

W najbliższej przyszłości do Dumy wniesione będą między innemi: nowa ustawa prasowa, przepisy o sekciarzach, prawo o stowarzyszeniach i związkach; projekt prawa o zmianie wniesionego do Dumy d. 26 maja 1911 r. projektu o rozciągnięciu przepisów, dotyczących instytucyj ziemskich, na gub. witebską, wołyńską, kijowską, mińską, mohylewską i podolską; prawo o rozciągnięciu obowiązujących przepisów, dotyczących ziemstw, z dnia 15 kwietnia 1903 r. na gub. wileńską, kowieńską, grodzieńską; prawo o reformie instytucyj powiatowych w gub. chełmskiej; prawo o podatku od nieruchomości w gub. Królestwa Polskiego.

* * *

Petersburg. („Pet. Ag. tel.") Duma państwowa zebrała się wczoraj na nową sesyę.

Petersburg. (T. B.) Na wczorajszem posiedzeniu Dumy wnieśli październikowcy interpelacyę z powodu ucisku prasy, a specyalnie w odniesieniu do procesu Bejlisa. Nagłość tej interpelacyi przyjęto wszystkimi głosami przeciw głosom prawicy. Interpelacyę samą przyjęto 149 głosami październikowców i lewicy przeciw 106 głosom nacyonalistów i prawicy.

Petersburg. (T. B.) Na wczorajszem posiedzeniu Dumy wnieśli kadeci interpelacyę w sprawie ucisku prasy w ogólności, a specyalnie w odniesieniu do procesu Bejlisa. Kadet Milukow oświadcza, że w tym roku osiągnięto rekord w uciskaniu prasy rosyjskiej. Władze przez represalia usiłują w aferze Bejlisa ukryć sprawę przed publicznością. Prasa jednakże wypełnia swój obowiązek, pełen odpowiedzialności. Posłowie Dumy mają prawo zabrania głosu w sprawie, która obchodzi całą Rosyę. Mowca prosi Dumę, aby zajęła stanowisko w tej sprawie, która okrywa hańbą całą Rosyę.

Prezydent upomina mowcę.

Milukow: „Mogę powiedzieć, że wszyscy zeznali, że między złodziejami i włamywaczami a posłem do Dumy Zamysłowskim istnieje związek" (wielka wrzawa i protesty na prawicy. prezydent przywołuje mowcę do porządku). Czas najwyższy powiedzieć, że nie chcemy ponosić najmniejszej odpowiedzialności za proces Bejlisa. Pragniemy, aby myśl i wola rosyjska pozostały na poziomie wykształconej opinii publicznej" (oklaski na lewicy).

Poseł ze skrajnej prawicy Puryszkiewicz: „Uczciwe nazwisko Zamysłowskiego stoi wyżej, niż inicyatywa dobrze wytresowanych pachołków żydostwa" (burzliwe oklaski na prawicy). Mowca widzi w interpelacyi chęć wtargnięcia w kompetencyę sądu. Niedopuszczalną jest myśl, aby przemienić pierwszy dzień pracy Dumy w meeting sympatyi dla żydów, którzy starają się zatrzeć krwawe ślady zbrodni i zwracają na siebie uwagę całej Europy. Żydzi zastosowali wszystkie środki, aby wpłynąć na opinię publiczną.

Prezydent prosi mówcę, aby nie dotykał niedokończonego jeszcze przebiegu procesu. Puryszkiewicz oświadcza, że uczyniono starania, aby wywołać ekscesy ze strony prawicy, jednak prawica czeka w milczeniu na wynik procesu. „Rosya nie jest Francyą — kończy on — i nie uda się wykorzystać trybuny Dumy, jak to wykorzystano Izbę deputowanych na rzecz Dreyfusa. Jeżeli zamieni się Dumę w meeting, to podobna Duma może i musi być rozwiązaną".

Październikowiec hr. Benningsen oświadcza, że październikowcy głosować będą za nagłością, nie są jednakże za tem, aby zbytnio rozszerzać ramy interpelacyi, ponieważ Duma nie jest trybunałem sądowym. Niechaj sąd spokojnie i niezawiśle od obcych wpływów spełni swój obowiązek.

Nastąpiło głosowanie, którego wynik jest podany wyżej.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 29 października).

Audyencye.

Wiedeń. (Tel. wł.) Min. Hussarek został przyjęty przez cesarza na dłuższej audyencyi.

Węg. minister skarbu w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Węgierski minister finansów bawi w Wiedniu. O godz. 12 był u cesarza na audyencyi i przedstawił mu budżet na pierwsze półrocze r. 1914.

W sprawie emigracyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) W południe odbyła się konferencya komisyi Koła polskiego dla spraw emigracyjnych.

Gratulacye wyborcze.

Wiedeń. (Tel. wł.) Minister hr. Berchtold złożył życzenia min. San Giulianiemu i Giolittiemu z racyi wyborów włoskich.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsza giełda odznaczyła się spekulacyjnym spadkiem akcyj żelaznych. Montany spadły o 15 K, Praga o 28 K. Akcye spirytusowe były dobre, naftowe słabsze.

Żyd burmistrzem Czerniowiec.

Czerniowce. (Tel. wł.) Na mocy układu między Niemcami a żydami, burmistrzem Czerniowiec wybrany zostanie dotychczasowy wiceburmistrz żyd Weisselberger. Wybór odbędzie się w przyszłym tygodniu.

Cholera.

Budapeszt. (T. B.) Ministerstwo spraw wewnętrznych otrzymało doniesienie o 4 nowych wypadkach zasłabnięcia na cholerę.

Katastrofa kolejowa w Warszawie.

Warszawa. (Pet. aj. tel.) Na tutejszym dworcu kolei warszawsko-kowelskiej zderzył się wśród silnej mgły pociąg osobowy z pociągiem stojącym na torze. 5 osób zabitych, 33 rannych.

Proces Bejlisa.

Kijów. (T. B.) Narada rzeczoznawców lekarzy trwała wczoraj od wpół do 12 w południe do 8 wieczór. Następny dzień rozprawy dziś.

Rosyjska ustawa o trustach i syndykatach.

Petersburg. (T. B) Ministerstwo handlu wypracowało projekt ustawy o działalności trustów i syndykatów. Ministerstwo przyznaje, że tworzenie się takich organizacyj w krajach ubogich w kapitał prywatny jest nieuniknione, nie chce też ich tłumić, chce tylko zapobiedz nadużyciom.

Nowe kombinacye dyplomatyczne.

Paryż. (Tel. wł.) Podróż króla Alberta do Berlina wywołała wielkie zaniepokojenie. Obawiają się, że jest to wzmocnienie niemiecko-angielskiego porozumienia w sprawie kolonialnej.

Katastrofa lotnicza.

Reims. (T. B.) Podoficer artyleryi Canal, króry się wzniósł na jednopłatowcu, spadł z wysokości 100 m i zabił się.

Nowy gabinet hiszpański.

Madryt. (Tel. pryw.) Przywódca konserwatystów, Dato, zdołał wobec jednomyślności, panującej wśród konserwatystów, utworzyć nowy gabinet hiszpański. Kierownictwo gabinetu obejmuje Dato, tekę spraw wewnętrznych — Guerra, spraw zagranicznych — Lema, wojny — gen. Echagne, marynarki — admirał Miranda.

Paryż (T. B.) Dzienniki donoszą z Barcelony, że przyszło tam ponownie do burzliwych demonstracyj ulicznych przeciwko nowemu gabinetowi konserwatywnemu. Demonstranci strzelali z rewolwerów. Policya przedsięwzięła liczne aresztowania i skonfiskowała wiele rewolwerów.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Dominik Łempicki z Warszawy, dyr. Telesfor Adamski ze Lwowa, Ernest Wilhelm z Wiednia, Antoniowie Piaseccy z Bobkowic (Lubelskie), Gustaw Manswort z Wiednia, Jakób Mortkowicz z Warszawy, Ludwik Halla z Przerowa, Władysław Jankowski ze Lwowa, Leon Freund z Wiednia, Czesławowie Łopuscy z Nagawczyny, Oskar Obenau z Wiednia, Stanisław Rundo z Warszawy, Jan Svidensky z Pragi, Witoldowie Świerczewscy z Kazimierzy Wielkiej (Król. Polskie), Leonowie Schiffmanowie z Wiednia, Maurycy Eichner ze Lwowa, Franciszek Zawrel z Pragi, Ernest Neuburger z Wsetina, Wincenty Tetauer z Pragi, Rudolf Raab z Opawy, Franciszek Petrieles z Morawskich granic.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

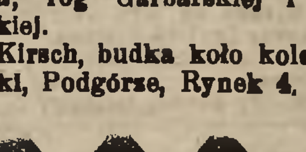
CENNIK
Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.
z dnia 29 października 1913 r. godzina 1 w poł.

	Płacą (w Koronach)	Żądają (w Koronach)
Waluty.		
Ruble papierowe	254 —	255 —
Marki niemieckie	117 —	118 —
Franki papierowe	95 —	98 —
20-to frankówki w złocie	19 —	19 —
Dolary amerykańskie	4 93	4 97
Listy zastawne.		
5% Listy zast. prem. Banku hipotecz.	— —	— —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	90 25	90 50
4% „ „ „ „	81 75	82 25
4½% Listy zastawne Banku kraj.	91 65	92 15
4% Listy zastawne Banku kraj.	82 —	83 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z. nieok.	96 20	97 20
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 41-let.	88 —	8[illegible] —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 56-let.	80 30	81 30
4% „ „ „ „ „ 52-let.	91 59	90 50
4½% List. zast. Banku gal. dla h. i prz.	90 75	91 75
Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinac.	96 75	97 75
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	82 25	83 25
4% Pożyczka miasta Lwowa	81 25	82 25
4% Pożyczka miasta Krakowa	81 75	— —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	89 75	90 25
4½% Oblig. komunalne Banku kraj.	— —	— —
4% Obligacye kolejowe	79 75	80 25
Akcye.		
Akcye Banku hipoteczn. we Lwowie	615 —	620 —
Akcye Banku. Galic. dla h. i p. w Krakowie	390 —	395 —
Akcye kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	495 —	500 —
Publiczne zapisy długu.		
4⅕% wspólna renta papierowa	82 75	83 25
4⅕% wspólna renta srebrna	82 75	83 50
4% renta koronowa austryacka	80 —	80 52
4% renta koronowa węgierska	79 50	80 —
4% renta austryacka w złocie	104 50	105 —
4% renta węgierska w złocie	98 75	99 —

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się osobno oblicza.

Pojedyncze numery „Głosu Narodu" sprzedają handle:

Smolik Stanisław, Kopernika 2.
Główna trafika, Rynek Gł. A—B.
Piwarski, św. Jana.
Mańkowska, Sukiennice.
Funek, Bracka.
Nikiel, Wiślna 11.
Nikiel, Zwierzyniecka 25.
Markowicz, Floryańska.
Grudzińska, kiosk koło teatru.
Schreiber, Dominikańska.
Czapliński, Szewska.
Księgarnia Pol. Eberta, Floryańska.
Hupczyc M., Jagiellońska.
Aleksandrowicz, w gmachu Izby handlowej, róg ul. Długiej.
Hildowa Amalia, Karmelicka 15.
Salomonowa, Szczepańska 9.
Tacik, Krowoderska 17.
A. Alfus, Mikołajska.
Hanusz, Karmelicka 46.
Blochowa Berta, Gertrudy 24.
Dutkiewicz, Zwierzyniec.
Janicki, Podgórze, Rynek 3.
Korzeniowski Stef., Kołłątaja 6.
Zborowski, Dębniki.
Toroniowa Hel., Plac Matejki 8.
Grudniewicz, Karmelicka.
Pawlicki, Karmelicka.
Kaszycka, róg Garbarskiej i Łobzowskiej.
Lam et Kirsch, budka koło kolei.
Poturalski, Podgórze, Rynek 4.



C. K. AUSTR. KOLEJE PAŃSTWOWE.

(C. K. Dyrekcya Kolei Północnej).

Ważny od 1 października 1913

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

pociągów osobowych i pospiesznych, kursujących z Krakowa i do Krakowa.

W kierunku do Trzebini, Granicy, Mysłowic, Bielska, Opawy (dw. k. p.), Ołomuńca (gł. dw.), Berna i Wiednia (dw. k. póln.) i na odwrót

1250	355	520	652	930	157	235	600	645	1015	1035	odj.	Kraków	przyj.	307	530	600	720	849	935	1155	245	452	810	945	1138
132	438	620	732	1033	302	317	659	747	1101	1122	przyj.	Trzebinia	odj.	228	446	526	615	756	834	1100	208	348	732	845	1058
—	632	747	—	1157	—	407	—	932	1200	1200	"	Granica	"	—	—	—	—	620	—	925	—	215	600	600	935
—	—	745	819	1215	505	505	—	920	—	—	"	Mysłowice	"	130	—	—	—	—	—	930	—	155	600	600	948
415	603	941	941	143	550	540	—	1035	—	—	"	Bielsk	"	1130	—	—	—	—	610	737	1205	113	610	610	835
520	820	1142	1142	315	1005	639	—	105	520	520	"	Opawa (dw. k. półn.)	"	1030	—	—	—	—	—	542	1100	908	432	342	715
600	932	318	1230	538	1131	738	—	217	—	600	"	Ołomuniec	"	1025	1209	—	—	—	1209	350	950	800	300	125	600
925	1124	358	358	656	155	1000	—	535	535	—	"	Berno	"	600	—	1045	—	—	1045	§ 1115	812	540	1125	1125	408
807	1234	756	310	1018	445	950	—	647	606	707	"	Wiedeń (dw. k. półn.)	"	745	924	1015	—	—	635	1040	734	—	1235	810	355

§ przez Brzecławę.

Pociągi pospieszne oznaczone są grubym drukiem liczb godzinowych.
Godziny nocne, licząc od 6-ej wieczór aż do godziny 5-ej minut 59 rano, uwydatnione są przez podkreślenie minut.

Nakładem Spółki komandytowej właściciel „Głosu Narodu". Wydawca i odpowiedzialny redaktor JAN MATYASIK. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Tomasza 35, pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.